WARSZAWA
10. XI. 1948 R.
ROK IV
Nr 43 (143)

REPATRIANT





ilustrowany tygodnik informacyjny

PREZYDENT RP — BOLESŁAW BIERUT

(Foto Studio)

Przemówienie Prezydenta R. P. — Bolesława Bieruta

CZEKAJĄ NAS WIELKIE ZADANIA —

Podczas otwarcia jesiennej Sesji Sejmu (28 ubm.) Prezydent RP Bolesław Bierut wygłosił przemówienie, w którym scharakteryzował obecną sytuację polityczną i gospodarczą kraju oraz nakreślił plany i zadania na przyszłość
Przemówienie to podajemy w całości

Wysoki Sejmie!

Zwołując zgodnie z wymaganiami konstytucyjnymi obecną Sesję jesienną w przepisanym terminie, pragnę wykorzystać tę okazję dla podkreślenia pewnych spraw i zadań które staną się przedmiotem Waszych rozważań, Obywatele Posłowie, w czasie trwania tej sesji. Pragnę je poruszyć również i z tego względu że interesują one cały naród, pogrążony w pracy nad odbudową Rzeczypospolitej i kształtowaniem jej przyszłego rozwoju.

Jakież to są sprawy i zadania?

Zjednoczenie Klasy Robotniczej

Obecna Sesja Sejmu obradować będzie w momencie wielkiego przełomu, który dokonywuje się w polskim ruchu robotniczym w formie całkowitego jego zjednoczenia politycznego.

Akt formalny tego zjednoczenia odbędzie się dopiero za kilka tygodni, ale zjednoczenie rzeczywiste klasy robotniczej oddziaływuje już dziś na cały układ obecny naszego życia politycznego.

Jest to fakt niezwykle doniosły nie tylko dla chwili obecnej, ale i dla naszej przyszłości.

Jedność klasy robotniczej jest podwaliną wzrostu roli i znaczenia całego ludu pracującego w życiu państwowym i społecznym naszego kraju. Od wzrostu tej roli zależy wzmocnienie naszych sił ogólnonarodowych, zależy moc i znaczenie Polski.

Lud pracujący jest podstawową siłą społeczną, która stanowi o dobrobycie i bogactwach kraju.

W ciągu wielu wieków była to siła trzymana na wodzy odgórnie przez klasy uprzywilejowane. Nieświadomą swych twórczych możliwości siłą chciałby ją mieć również kapitalistyczny ustrój społeczny. Klasa robotnicza, kierując się ideologią pełnego wyzwolenia człowieka, pragnie wznieść rolę społeczną ludu pracującego na poziom świadomego twórcy, który sam określa cel wysiłku i kierunek dążeń rozwojowych. Tak i tylko tak kształtować się będzie przyszłość dziejów ludzkich. Przyszłość tę budować może skutecznie tylko naród zjednoczony i świadomy w pełni swych zadań historycznych.

Oto dlaczego zjednoczenie polityczne polskiej klasy robotniczej, wzmacniające wewnętrzną więź i rolę społeczną całego ludu pracującego Polski — posiada tak olbrzymie znaczenie nie tylko dla członków łączących się ze sobą partii robotniczych, ale również dla wszystkich obywateli, dla całego narodu.

Oto dlaczego winniśmy skupić uwagę wszystkich obywateli Rzeczypospolitej, zarówno członków stronnictw jak i bezpartyjnych na wielkiej doniosłości przemian, które przyczynią się do wyzwolenia nowych, twórczych sił w narodzie.

Wśród tych przemian jedną z najważniejszych jest zjednoczenie ruchu robotniczego po 56 latach jego rozbicia. Przyszła zjednoczona partia robotnicza, jeszcze mocniej sprzymierzona z również zmierzającymi do jedności stronnictwami ludowymi i z innymi stronnictwami demokratycznymi, doceniając wielką rolę i współpracę inteligencji pracującej, troszczącej się o potrzeby milionowych bezpartyjnych mas — stanie się podwaliną państwa, jego podstawą polityczną.

Konsolidacja sił klasy robotniczej niewątpliwie rozszerzy, utrwali i pogłębi procesy ogólnej konsolidacji ideologicznej i politycznej w całym społeczeństwie polskim.

Procesy te występują w naszym życiu społecznym coraz mocniej i wyraźniej. Są one jednym z głównych źródeł naszych dotychczasowych osiągnięć w odbudowie kraju, w wysiłkach nad planową rozbudową naszej gospodarki, w dziedzinie pracy kulturalnej, we wszystkich ogniwach naszego odrodzonego życia,

Trzeba to podkreślić tym bardziej, że niektórzy ludzie, wyobrażają sobie, że pogłębienie procesów konsolidacji ogólnonarodowej jest sprzeczne z tym, co się mówi o zaostrzeniu walki klasowej. Poglądy tego rodzaju są niewątpliwie upraszczaniem zjawisk społecznych.

Oczywistym jest, że procesy Zjednoczenia wysiłków ogólnonarodowych mogą dokonywać się tylko na płaszczyźnie dążeń i celów określających drogę najpomyślniejszego rozwoju Rzeczypospolitej.

Celom tym usiłują przeciwstawiać się ciasne, egoistyczne, brutalnie chciwe, antyspołeczne interesy ludzi dnia wczorajszego, chroniących w sobie ponurą spuściznę starego ustroju, opartego na wyzysku i podziale klasowym. Naród w swej olbrzymiej większości kształtuje swe warunki życia w twardej, codziennej, mozolnej pracy, która jest jedynym źródłem dóbr społecznych.

Walka ze szkodliwymi elementami

Ale są ludzie, którym nie podoba się taka mozolna, często wymagająca dużego hartu, dyscypliny, ofiarności praca, bo chcieliby oni żyć łatwo i wygodnie z cudzego wysiłku.

Są to często również różnego typu wykolejeńcy i amatorzy życia na koszt publiczny. Takich ludzi jest u nas jeszcze, niestety, dość dużo.

Są oni olbrzymią kłodą u nóg narodu, lub jeśli kto woli inne określenie — rojowiskiem trutni, które osiadły na grzbiecie ludu pracującego, gnębią go bezlitośnie, wysysają zeń krew i pot i z dufnością brzęczą: — my pracujemy! Cóż dziwnego, że człowiek pracujący pragnie pozbycia się tych trutni, że chodzi mu o to, aby mu nie utrudniały jego ciężkiej pracy.

Bez ostrej walki z tendencjami grabieży, oszustwa, lichwy, szabrownictwa, złodziejstwa, czy nawet mniej rażących lub bardziej zamaskowanych nadużyć, płynących z chciwości, łapownictwa, spekulacji, wyzysku itp. demokracja ludowa nie mogłaby osiągnąć swych celów, nie mogłaby uwolnić społeczeństwa od warstw pasożytniczych. Warstwy te są czynnikiem rozkładowym. Walka z nimi jest właśnie warunkiem coraz większej zwartości w dążeniu do zjednoczenia ogólnonarodowego.

Te procesy zjednoczeniowe pogłębiają się u nas i postępują wciąż naprzód wbrew usiłowaniom wszelkich wrogów naszego Odrodzonego Państwa. Naszym zadaniem głównym jest czynić wszystko, aby procesy te wzmocnić. Ułatwieniem tego zadania jest nasza gospodarka planowa i jej coraz to bardziej pomyślne wyniki.

Osiągnięcia ubiegłych lat

Na podstawie ubiegłych 10 miesięcy można już dziś ocenić, z dość znaczną ścisłością, przewidywane wyniki gospodarcze roku 1948, drugiego roku planu odbudowy.

Nie ulega już dziś wątpliwości, że plan produkcji 1948 roku zostanie znacznie przekroczony i że wzrost produkcji przemysłowej w r. 1948 w stosunku do r. 1947 będzie się wahał w granicach od 25 do 30%.

W rezultacie tego silnego, niespotykanego w innych krajach tempa rozbudowy i odbudowy zrobiliśmy znaczny krok w kierunku przekształcenia Polski w państwo przemysłowo - rolnicze.

Już w 1947 r. poziom produkcji przemysłowej na głowę ludności był wyższy niż w r. 1938. Rok 1948 przyniósł poważne przekroczenie absolutnych cyfr produkcji przedwojennej. Dotyczy to nie tylko podstawowych środków wytwórczych jak węgiel, koks, energia elektryczna, których produkujemy prawie dwa razy więcej niż przed wojną, jak stal, której produkcja o 35% przekroczyła poziom przedwojenny, ale i szeregu artykułów bezpośredniego spożycia, jak: tkaniny bawełniane, tkaniny wełniane, cukier itd.

Samowystarczalność zbożowa

Poważne osiągnięcia przyniósł rok 1948 również i w zakresie rolnictwa. Dzięki zaopatrzeniu rolnictwa w siłę pociągową, nawozy sztuczne, maszyny rolnicze, jak również dzięki dobremu urodzajowi został przekroczony przedwojenny poziom zbóż chlebowych na głowę ludności i po raz pierwszy po wojnie Polska osiągnęła w tym zakresie samowystarczalność.

Pomimo wielkich postępów w produkcji zwierzęcej odczuwamy w tej dziedzinie jeszcze pewne braki, które ostatnio, w okresie pożniwnym dały się bardzo dotkliwie odczuć i zostały dodatkowo zaostrzone przez zły stan organizacji rynku mięsnego.

To też zadaniem Rządu będzie zwrócenie szczególnej uwagi na rozwój hodowli zwierzęcej i zabezpieczenie kraju na przyszłość przed niedomaganiami w tej dziedzinie.

Poprawia się wydatnie sytuacja ludności

Dla wszystkich ludzi w Polsce i dla wszystkich bezstronnych obserwatorów zagranicznych jest jasne, że rozwijamy się bardzo szybko, że sytuacja ludności poprawia się u nas wydatnie. Najlepiej świadczy o tym fakt przekroczenia już w roku obecnym przedwojennego poziomu konsumcji na głowę ludności, podstawowych artykułów żywnościowych i przemysłowych.

Świadczy o tym również fakt, że przy całkowitej w praktyce likwidacji zjawiska bezrobocia, płace realne robotników przewyższyły już u nas poziom przedwojenny.

Jeżeli porównać ten stan rzeczy ze zjawiskami, które obserwujemy w wielu krajach europejskich, zjawiskami marazmu gospodarczego, bezrobocia, spadku poziomu życia ludzi pracy i nieustannego obniżenia ich zarobków, coraz silniejszego nacisku imperializmu na samodzielność i niezależność szeregu krajów europejskich to staje się szczególnie jasne, jak słuszną była droga, na którą myśmy weszli, droga obalenia kapitalistów i obszarników, droga odrzucenia wszelkich prób zamachu na naszą suwerenność przez imperialistów, droga braterskiej współpracy i przyjaźni ze Związkiem Radzieckim i krajami Demokracji Ludowej, droga marszu poprzez Demokrację Ludową do socjalizmu.

Ten marsz odbywa się u nas i odbywać się będzie w ciężkich warunkach walki z zewnętrznym i wewnętrznym wrogiem klasowym. Ten marsz odbywa się u nas i odbywać się będzie w trudnych warunkach burzliwego wzrostu aparatu produkcyjnego, wielkich wysiłków dla dokonania odbudowy i przeprowadzenia rozbudowy naszej gospodarki, w trudnych warunkach przekształcenia struktury gospodarczej naszego kraju i przygotowywania jej do wielkich czekających ją zadań.

Wszystko to razem składa się na to, że przeżywamy w naszym kraju okres wielkiego historycznego przewrotu społecznego.

Jasne jest, że w tych warunkach ciężkiej walki, że w tych warunkach budowy nowego ustroju nie wszystko może odbywać się u nas gładko, nie wszędzie nasz aparat państwowy działa w pełni zrozumienia interesów mas ludowych i wiele jest jeszcze u nas przeklętego dziedzictwa kapitalistycznej przeszłości.

Tylko rosnąca świadomość mas ludowych i coraz większy ich udział w rządzeniu i kontroli może stopniowo usuwać te stojące na naszej drodze przeszkody.

Droga, na którąśmy weszli, jest drogą trudną, drogą wymagającą łączenia żelaznej konsekwencji w realizacji socjalizmu z wykluczeniem wszelkiego awanturnictwa, wszelkiego mechanicznego dekretowania bez podstawy ekonomicznej. Dotyczy to zarówno gospodarki w mieście, jak i na wsi.

Plan rozbudowy i przebudowy gospodarczej Polski

Droga nasza jest drogą słuszną. Świadczą o tym wyniki dwóch lat planu odbudowy na podstawie których można sądzić, że cele planu 3-letniego, zostaną osiągnięte.

Pierwszy nasz plan 3-letni stawiał przed nami zadanie usunięcia największych zniszczeń wojennych i osiągnięcie przedwojennego poziomu warunków bytu i zaopatrzenia mas pracujących. Znajdujemy się właśnie w IV kwartale drugiego roku wykonania tego planu. Możemy stwierdzić już dziś śmiało, że dwie trzecie planu wykonamy jeszcze przed upływem bieżącego roku.

Wynika z tego, że pierwszy nasz plan 3-letni wykonamy pomyślnie i prawdopodobnie przed terminem. **Zakończenie planu 3-letniego będzie stanowiło punkt wyjściowy do naszego marszu naprzód, marszu, którego zadaniem będzie zbudowanie podstaw socjalizmu w Polsce i uczynienie z niej jednego z przodujących krajów Europy.**

Taki cel stawiają przed nami będące w opracowaniu wytyczne następnego naszego planu — planu 6-letniego. **Zadania tego drugiego planu są bez porównania szersze: jego wykonanie podwoi niemal naszą produkcję przemysłową w porównaniu z poziomem, jaki osiągniemy w roku przyszłym, podniesie w przybliżeniu w dwójnasób warunki bytu i kultury mas pracujących w porównaniu z okresem przedwojennym.** Będzie to plan rozbudowy i przebudowy gospodarczej Polski.

W wyniku tego planu zmieni się całkowicie struktura gospodarcza kraju, przekształcając Polskę w kraj przemysłowo-rolniczy. Odpowiednio wzrośnie produkcja dóbr kulturalnych.

Nie będzie zaniedbanych Okręgów

W ciągu 6-ciu lat uruchomionych zostanie kilkaset nowych zakładów przemysłowych, przy czym rozmieszczenie sieci tych zakładów będzie miało na celu wyrównanie upośledzenia przemysłowego, zaniedbanych dziś okręgów rolniczych, zwłaszcza na wschodzie Polski.

Plan 6-letni postawi przed nami olbrzymie zadanie całkowitej likwidacji nędzy i wiekowego zaniedbania Polski. Jest to zadanie wielkie historyczne, zadanie, którego nie stawiało i nie mogło postawić przed

MAMY DOŚĆ SIŁ BY JE ZREALIZOWAĆ

sobą żadne z minionych pokoleń. **Czy zdolni będziemy podjąć i wykonać takie zadanie?**

Będziemy zdolni i wykonamy je bezwarunkowo!

Zdobyliśmy już niezbędne warunki dla pomyślnego wykonywania naszych planów gospodarczych i zdaliśmy pierwszy egzamin z gospodarki planowej w ciągu minionych 2-ch lat.

Zjednoczenie klasy robotniczej, umocnienie sojuszu robotników, chłopów i inteligencji pracującej, dalsze zacieśnienie współpracy stronnictw bloku demokratycznego, która to współpraca znajduje również swój dobitny wyraz w pracach Wysokiego Sejmu — są to niezwykle ważne i pomyślne czynniki, sprzyjające wykonaniu zadań naszej gospodarki planowej.

W tej wielkiej pracy liczymy na twórczą aktywność polskich mas ludowych, zjednoczonych w obozie demokratycznym, na czele którego kroczyć będzie Zjednoczona Partia Robotnicza.

Troska o interesy i potrzeby bezpartyjnych mas pracujących

W tej wielkiej pracy zjednoczą się nie tylko członkowie Partii, ale i szerokie rzesze bezpartyjnych patriotów robotników, chłopów i inteligentów. Tępiąc szkodników i wrogów, bez względu na to, jakimi maskami się przykrywają PROWADZIĆ ZA SOBĄ BĘDZIEMY NIE TYLKO SZEREGI PARTYJNE, ALE I SZEROKIE RZESZE BEZPARTYJNYCH, ODNOSZĄC SIĘ Z PEŁNYM SZACUNKIEM I UZNANIEM DO LUDZI CZYSTYCH RĄK, DO LUDZI PRACY I WIEDZY BEZ WZGLĘDU NA TO, CZY SĄ CZŁONKAMI PARTII, CZY TEŻ NIE.

CHCIAŁBYM PODKREŚLIĆ Z CAŁĄ SIŁĄ, ŻE GŁÓWNYM NASZYM ZADANIEM WINNA BYĆ TROSKA O INTERESY I POTRZEBY BEZPARTYJNYCH MAS PRACUJĄCYCH, ZARÓWNO W MIEŚCIE, JAK I NA WSI.

Masy te stanowią przeważającą część naszego narodu. Od ich pracy, od ich zapału, od ich ofiarności zależy szybkość wykonania zadań, tem po przebudowy Polski w kraj przodujący. Obóz demokratyczny, którego przodującą siłą będzie Zjednoczona Partia, zdobędzie uznanie tych mas swą rzetelną walką z wszelkimi przejawami niesprawiedliwości, krzywdy, biurokratyzmu, z nadużyciami, ze szkodnictwem, z wypaczeniami naszej polityki przez małostkowych i bezdusznych ludzi.

O poziom kulturalny i gospodarczy wsi

Główną, najwyższą troską całego obozu demokratycznego i wszystkich organów państwa ludowego musi być nieustanna troska o wydźwignięcie wielomilionowych mas ludu pracującego miast i wsi na wyższy poziom życia gospodarczego i kulturalnego. Jest to nasze podstawowe na dziś i jutro zadanie.

Wszystko, co czyniliśmy dotychczas od chwili wyzwolenia, odpowiadało ściśle temu zadaniu. Wszystko, co zamierzamy czynić w ciągu przyszłych lat, wiąże się jak najściślej z troską o coraz szybszą realizację tego zadania.

Należy przy tym pamiętać, że w największym upośledzeniu gospodarczym i zwłaszcza kulturalnym żyją dziś w Polsce wielomilionowe masy biedoty wiejskiej, małorolnego i częściowo średniorolnego chłopstwa. Upośledzenie to jest nie tylko wynikiem wiekowego zacofania i prymitywizmu chłopskiej gospodarki rolnej, lecz przede wszystkim wynikiem niedbałości o byt i kulturę mas chłopskich ze strony rządów obszarniczo - kapitalistycznych, które żerowały na tej krzywdzie małorolnego chłopa polskiego, choć wraz z chłopstwem małorolnym rujnowała cały kraj.

Państwo ludowe musi naprawić tę krzywdę i to upośledzenie kulturalne wsi, ponieważ są one największym hamulcem w szybkiej przebudowie Polski.

Państwo zwiększy pomoc dla wsi

Planom uprzemysłowienia kraju muszą więc towarzyszyć wysiłki w kierunku podniesienia obecnego poziomu gospodarki rolnej i życia kulturalnego wsi.

Cieszymy się dobrym tegorocznym urodzajem w rolnictwie. Ale powinniśmy zdawać sobie sprawę, że dobry urodzaj może być nie tylko wynikiem pomyślnych warunków atmosferycznych. Oczywiście, warunki atmosferyczne odgrywają w gospodarce rolnej decydującą jeszcze rolę, ale oprócz nich działają już także bardziej stałe czynniki gospodarki planowej, które w niedalekiej przyszłości powinny zabezpieczyć nam urodzaj, nawet przy niezbyt pomyślnych warunkach atmosferycznych.

Czynnikami tymi są: rozpowszechnienie oświaty rolniczej, większa mechanizacja produkcji rolnej poprzez ośrodki maszynowe, rozwój różnych form spółdzielczości rolniczej, stosowanie nowoczesnych metod techniki agronomicznej, oraz wydatniejsza i bardziej wszechstronna pomoc państwa dla małorolnych i średniorolnych gospodarstw chłopskich, które stanowią 90 proc. ogólnej liczby gospodarstw.

Obowiązkiem państwa ludowego jest dopomaganie masom chłopskim w osiąganiu lepszych plonów z ich mozolnej pracy na roli. Ale uświadomić sobie wyższość nowoczesnych form i metod gospodarowania chłop pracujący może tylko przez poznanie tych form i metod, a więc poprzez oświatę, poprzez przykład i własne doświadczenie.

A więc zadaniem państwa jest ułatwiać oświatę masom chłopskim, pomagać im w przyswajaniu wyższych metod gospodarowania i podnoszeniu plonów z uprawy rolnej i hodowli.

Czynić to będzie rząd w coraz większym zakresie i w miarę tego, **jak wzrastać będą jego środki.**

Nie może też rząd demokracji ludowej pozwolić na to, ażeby na barkach biednego chłopstwa na jego niedoli i krzywdzie wyrastał wyzysk, ażeby na skromnym plonie i dorobku biedoty wiejskiej żerowali nieuczciwi bogacze i spekulanci. W tym celu Rząd tworzy państwowe rezerwy zbożowe, ustala właściwe ceny na produkty rolne i stosować będzie wszelkie środki dla zabezpieczenia wsi przed wyzyskiem i spekulacją.

Młodzież wiejska garnie się do wiedzy i pomagać jej będziemy ze wszech miar

W oparciu o coraz szerszy zakres planowej pomocy państwa i o znaną powszechnie własną pracowitość i zapobiegliwość, masy pracujące drobnego i średniorolnego chłopstwa już dziś osiągają wielki postęp w ogólnych warunkach bytu i kultury wsi. Jest to szczególnie widoczne w gorącym zapale młodzieży wiejskiej do wiedzy, w jej masowym garnięciu się do szkół ogólnokształcących i zawodowych oraz do wszelkich form życia kulturalnego.

Wielkim zadaniem Zjednoczonej Partii, Stronnictw Ludowych i Związku Młodzieży Polskiej jest ze wszech miar pomagać tym dążeniom młodzieży wiejskiej, gdyż tylko w oparciu o postępowe siły młodzieży wiejskiej można przyśpieszyć przebudowę gospodarczą i kulturalną wsi polskiej.

Otoczmy opieką bezpartyjną inteligencję

Szczególną troską i opieką demokracja ludowa winna otoczyć naszą postępową, bezpartyjną inteligencję polską, która z oddaniem i najszczerszym wysiłkiem niesie swą wiedzę i swe doświadczenie zawodowe w służbie krajowi. Szybki, wyjątkowy w swym zasięgu rozwój naszej gospodarki narodowej wymaga olbrzymiego wysiłku inżynierów, techników, ludzi nauki pedagogów, planistów, wykwalifikowanych pracowników umysłowych. Niemniej znaczną ich liczbę absorbuje coraz większy zakres naszego życia kulturalnego, nasze szkolnictwo, prasa, wydawnictwa itd.

Ten pomyślny, radosny, twórczy i coraz bardziej wzbierający nurt naszego życia wkłada jednakże na barki naszej inteligencji wyjątkowy ciężar obowiązków i wyjątkową odpowiedzialność. Nie sposób tym zadaniom jeśli nie znajdzie odpowiedniej pomocy, zrozumienia, a nawet otuchy wśród czynników kształtujących życie polityczne kraju.

celu wzmacniania hartu oraz poczucia odpowiedzialności i wagi wypełnianej tam pracy. Jest to tymbardzie niezbędne, że wróg wewnętrzny i zewnętrzny ze szczególną namiętnością usiłuje zdezorientować ludność Ziem Odzyskanych.

Ziemie Odzyskane zespolone są całkowicie z Macierzą

Musimy także nie zapominać ani na chwilę o Ziemiach Odzyskanych i o ludziach, którzy tam pracują. Mamy prawo chlubić się z faktu całkowitego zespolenia się tych ziem w czasie tak niezmiernie krótkim z resztą Polski. Ułatwia to administrację państwową, sprzyja ogólnemu rozwojowi naszej gospodarki. **Wymaga jednak od nas ciągłej troski o ludzi, o nowe kadry robotników, rolników, rzemieślników, administratorów i pracowników, których te ziemie potrzebują.** Przede wszystkim zaś wymaga od całego narodu nieustannej bliskiej więzi ideowej z rodakami na Ziemiach Odzyskanych, właściwego i ciągłego oddziaływania kulturalnego i politycznego, stałej łączności ideologicznej, mającej na

Nowe metody mącicieli pokoju

Winniśmy sobie zdawać sprawę, że w ogólnym pomyślnym biegu naszej pracy nad odbudową i przebudową kraju — niewątpliwą przeszkodę stanowią wrogie demokracji ludowej czynniki zewnętrzne, które starają się wnosić niepokój w stosunkach międzynarodowych.

Nie wszyscy ludzie zdają sobie sprawę, że na sytuację międzynarodową oddziaływują dziś w wielkim stopniu nowe metody nacisku imperializmu na kraje mniej samodzielne i na słabsze narody.

Nie wystarczają już dziś dawne metody ekonomicznego i dyplomatycznego nacisku. Tym starym metodom towarzyszą dziś w szerokiej skali nowe metody oddziaływania na psychikę mas przede wszystkim drogą celowego siania paniki, lęku, psychozy, zagrożenia i niepewności jutra.

Za pomocą sztucznie wywoływanej gorączki zbrojeniowej trusty wielkokapitalistyczne usiłują ratować się przed groźbą załamania się koninktury gospodarczej. Sianiem ciągłego niepokoju wielkie trusty imperialistyczne zarabiają dodatkowo i łatwo setki milionów dolarów.

Zbankrutowane i opłacane przez imperializm rządy kapitalistycznych krajów podległych współdziałają w tym straszeniu własnych narodów. Natomiast fabrykanci broni, podżegacze wojenni i siewcy niepokoju bogacą się w tempie zawrotnym na uległości i sprzedajności tych rządów.

Siły pokoju są potężne

Trzeba umieć trzeźwo ocenić te tendencje i widzieć ich źródło, ażeby nie ułatwiać zadania siewcom paniki i niepokoju.

TRZEBA ZDAWAĆ SOBIE SPRAWĘ, ŻE NAWET NAJWIĘKSZE KRAJE IMPERIALISTYCZNE NIE SĄ DZIŚ W STANIE PROWADZIĆ WOJNY W SKALI ŚWIATOWEJ I, CO WAŻNIEJSZE NIE BYŁYBY ZDOLNE WEPCHNĄĆ DO WOJNY SWYCH WŁASNYCH NARODÓW.

NATOMIAST ISTNIEJE W ŚWIECIE DOŚĆ SIŁ, KTÓRE SĄ ZDOLNE SPARALIŻOWAĆ DĄŻENIA PODŻEGACZY WOJENNYCH.

Są to potężne siły pokoju. W walce o pokój złączą się niewątpliwie wszyscy ludzie pracujący i postępowi, nienawidzący wojny, a takich jest olbrzymia większość we wszystkich krajach świata, nie wyłączając krajów imperialistycznych.

Potężną dźwignią pokoju jest i będzie coraz bliższy sojusz krajów demokracji ludowej ze Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich. Polska, tak jak i wszyscy jej sojusznicy, pogrążona jest w pracy pokojowej nad odbudową i przebudową swego kraju.

Nam nie grożą kryzysy gospodarcze i gnicie nagromadzonych dóbr. My tworzymy nowe życie — lepsze i sprawiedliwe dla ludu pracującego. My jesteśmy bojownikami postępu, wiedzy, prawdy, sprawiedliwości i braterstwa wszystkich ludzi.

PRZYSZŁOŚĆ ZAŚ I ZWYCIĘSTWO JEST I MOŻE BYĆ TYLKO PO NASZEJ STRONIE!

NASZE IDEE, BLISKIE, BO POWINNY BYĆ BLISKIE WSZYSTKIM LUDZIOM SZLACHETNYM, UCZCIWYM, MIŁUJĄCYM PRACĘ, GOTOWYM POŚWIĘCIĆ SWE SIŁY DOBRU RZECZYPOSPOLITEJ, A TAKICH LUDZI JEST OLBRZYMIA WIĘKSZOŚĆ W NASZYM NARODZIE.

NASZA WSPÓLNA OFIARNA PRACA DLA KRAJU BUDZI PODZIW I STWARZA CUDA, WIĘC JESZCZE GORĘCEJ WYTĘŻMY SIŁY, ABY JESZCZE WIĘKSZY PLON PRZYNIEŚĆ OJCZYŹNIE!

Obywatele Posłowie!

Życzę Wam pomyślnych wyników w Waszych odpowiedzialnych pracach ustawodawczych.

...Najdzielniejsze są sapery...!

w Oficerskiej Szkole Inżynieryjno - Saperskiej

uczą się młodzi reemigranci z Francji



St. sierżant podchorąży Ryszard Chojnacki wracał z ćwiczeń — nasz korespondent nie czekał na nic i postawił go pod ścianę, a Rysiek chciał włożyć galowy mundur. Niestety, praca dziennikarza też jest służbą i czekać nie można.

W szeregu bliźniaczo podobnych bloków mieści się Oficerska Szkoła Inżynieryjno - Saperska. Uczy się tu kilkudziesięciu podchorążych, reemigrantów z Francji.

Pchor. sierżant Ryszard Chojnacki to już niemal absolwent szkoły. Pozostaje mu do jej ukończenia jeszcze tyl ko parę miesięcy. Potem zostanie promowany na podporucznika saperów.

— Nauka przychodzi mi łatwo — opowiada sympatyczny podchorąży — we Francji nie traciłem czasu i uczyłem się. Skończyłem „College Technique", muszę się więc teraz douczać tylko przedmiotów ściśle wojskowych. Zresztą już za parę miesięcy „uciekam" do czynnej służby.

— Ma pan w Polsce rodzinę?

— I to dużą. Rodzice mieszkają w Bytomiu, dziadkowie w poznańskim, mam też kuzynów pod Lublinem. We Francji człowiek sam był jak palec. Teraz na święta dostaniemy urlop, pojadę odwiedzić „starych" — z góry cieszy się pchor. Ryszard.

„MAŁOMÓWNY"...

— Nieprzyzwyczajony jestem w woj sku dużo mówić — z góry uprzedza plut. pchor. Henryk Lichnowski. — U nas mamy rozkaz i nie wolno rezonować.

Okazało się jednak, że pan Henryk, wbrew zapowiedziom nie grzeszy małomównością.

— Do Francji wyjechałem z matką w 28 roku. Ojciec już tam był od dwóch lat, musiał po przewrocie majowym emigrować z braku pracy i ze względów politycznych. Osiedliśmy w departamencie Nord.

— Jak się wam we Francji powodziło?

Średnio na jeża. Ani dobrze ani źle. Ojciec jest górnikiem, ja pracowałem też na kopalni jako elektromonter. Koniec z końcem mogliśmy powiązać.

— A podczas wojny?

— Pogorszyło się. Do 43 roku jeszcze było nieźle, później dostałem wezwanie na roboty do Niemiec. Nie uśmiechało mi się to. Zacząłem się ukrywać u rodziny, ale wreszcie złapano mnie i wysłano do obozu pracy. Siedziałem tam aż do zawieszenia broni.

— Kiedy wrócił pan do kraju?

— Już w sierpniu 1946 r. Przyjechaliśmy do Wałbrzycha, zaczęliśmy tam pracować, ale ojciec, zagrożony pylicą płuc nie mógł wydołać w kopalni, mnie zaś zawsze, od małego, ciągnęło do wojska. Dostaliśmy gospodarstwo 10 ha koło Zgorzelca, nad samą Nysą. Ojciec przeniósł się tam wraz z młodszym bratem, ja wstąpiłem do „Podchorążówki". Siostra pracuje w Zgorzelcu.

— Zadowolony jest pan z wojska?

— Jakżeby nie! Zwłaszcza... że najgorsze już za mną. Za parę miesięcy kończę szkołę i idę do jednostki.

Niemniej zadowolony jest pchor. Henryk Ziaja. On też w tym roku kończy szkołę.

— Ja to kawał świata zjeździłem — „zagail". Pojechaliśmy do Francji w 25 roku, ze zwykłych przyczyn — braku pracy. W 36 wraz z matką wróciłem do kraju, w okolice Tarnopola. Chodziłem do gimnazjum, ale zdążyłem skończyć tylko 2 klasy. W lecie 39 pojechałem na wakacje do rodziny na Śląsk. Tam zastała mnie wojna. Siedziałem na Śląsku do 41 roku, następnie wzięto mnie na roboty do Niemiec. Byłem w Rudawach na czeskiej granicy. Pracowałem na roli u jednego sklepikarza. W 45 wróciłem do Francji i po rocznym pobycie u ojca, który cały ten czas nie ruszał się z miejsca, przyjechaliśmy wszyscy do Polski. Zaraz wstąpiłem na ochotnika do wojska i tu mnie przydzielono. Jestem zadowolony. Jedzenie „w dechę", z nauką sobie jakoś dałem radę.

Pchor. Tupaj urodził się we Francji, w 29 roku. Ojciec jego pracował w kopalni, starszy brat na kopalni. On sam dwa lata chodził do Liceum technicznego, ale ze względu na wydarzenia wojenne, nie mógł go skończyć. Do kraju wrócił w 46 roku, najpierw na Górny Śląsk, potem wraz z rodzicami przeniósł się na Dolny. Ojciec teraz pracuje jako strażnik fabryczny w Ziębicach, k. Kłodzka, brat w tej samej fabryce jako formierz, on zaś, jak sam powiedział, wybrał sobie „rycerskie rzemiosło". Nauka idzie mu dobrze, bo opanował język, z którym na początku miał duże trudności.

— Najgorzej mam z literaturą i fizyką. Natomiast w przedmiotach ogólnowojskowych jestem, nie chwaląc się, jednym z lepszych.

— Jak pan spędza wolny czas?

Pchor. Tupaj uśmiechnął się dwuznacznie.

— Tak jak zwykle się w wojsku spędza. Przede wszystkim się uczę, a gdy dostanę przepustkę... idę do dziewczynki.

— Ma pan tu narzeczoną?

Lekceważący ruch ręki.

— Poco się wiązać? A poza tym uprawiamy tu sport. Ja na przykład najbardziej lubię pływanie.

— Może pan odwiedzać rodzinę?

— Właśnie jutro chcę do niej jechać, są dwa dni świąt. Nie wiem wprawdzie, czy dostanę przepustkę, ale może się uda. Jeżeli mi się nie uda jechać, pójdziemy do kina.

— Jakto „pójdziemy"?

— My, reemigranci zawsze i wszędzie razem się trzymamy. Przyjaźnimy się wszyscy. Wciąż jesteśmy kupą.

— Proszę pozdrowić Polaków we Francji przez „Repatrianta" — rzekł na zakończenie rozmowy — zwłaszcza tych z Escautpont i Bruay Thaires, z „naszych" stron. I żeby jak najprędzej wracali. A szczególnie mój serdeczny przyjaciel, Jan Jakubowski, który nie wiem dlaczego dotąd nie wrócił. Czekam na niego niecierpliwie, aby sobie „zapić".

SPORTOWCY

Inaczej natomiast wolny czas spędzają podchorążowie — reemigranci Stachowiak i Dąbrowski. Grają oni w piłkę nożną w drużynie Szkoły K.S. „Pionier".

— Szkoda gadać, żebym kiedy mógł iść do kina, czy z dziewczynką, bo co niedziela mamy rozgrywki o mistrzostwo A—klasy. Jutro na przykład już o 5 rano jedziemy do Kłodzka, na mecz z tamtejszą „Nysą". Ale nie żałuję tego, bo sport daje mi mnóstwo zadowolenia. Zwłaszcza, że mamy czwarte miejsce w rozgrywkach.

— Ja też nie żałuję — skonstatował Dąbrowski, który dopiero jest rekrutem, dwa miesiące temu wstąpił do Szkoły — gram na lewym skrzydle. W ubiegłą niedzielę graliśmy z drużyną W.U.Z. i rozgromiliśmy ją 8:1. Ja sam kropnąłem 5 „goli". Poza tym jestem w reprezentacji bokserskiej Szkoły, walczę w wadze muszej. Ale wolę piłkę.

Pchor. Jan Dąbrowski urodził się w Saint - Etienne. Chodził tam do szkoły i mając 13 lat musiał pracować w kopalni jako stemplarz. Był też 3 miesiące na praktyce w kopalniach Algieru.

— Dziwna to była praktyka. W tamtejszych kopalniach pracuje się systemem odkrywkowym, węgiel wydobywa się z głębokich, otwartych wąwozów. Bardzo to śmieszne rąbać węgiel i widzieć palmy nad głową...

— ...i lwy ganiające po pustyni — zażartowałem.

— To już lekka przesada — roześmiał się podchorąży — ale wycie hien i szczekanie szakali, naprawdę można było czasem słyszeć! Byłem też z wycieczką na Saharze, aleśmy coprędzej wrócili. Mieszkający tam Tuaregowie skarżyli się, że od pięciu lat deszczu nie mieli... Gorąco było jak w piecu. A potem wracaliśmy do Francji wojennym okrętem i pokazano nam manewry floty, by zachęcić nas do wstępowania do marynarki wojennej. Bardzo mi się to nawet spodobało.

— To dlaczego pan nie wstąpił do naszej marynarki?

— Chciałem, ale mam za słabe zdrowie. Zresztą i tu jest pierwszorzędnie.

Tego samego zdania o służbie saperskiej są i inni rekruci — reemigranci, Henryk Jaskulecki, Jerzy Zakrzeski, Jan Jędrusik i Edward Mych. Wszyscy oni mają jeden tylko kłopot: z polską pisownią i gramatyką. Inne przedmioty idą im dobrze, ale na polu lingwistycznym muszą doganiać swoich kolegów, którzy od małego dziecka uczyli się polskiego. Nie zrażają się tym jednak i każdą wolną chwilę spędzają w doskonale zaopatrzonej bibliotece „Podchorążówki".

W. S.



Podchorąży Ziaja też „nie umknął ściany". — Pan z Francji — dobra jest, błagam o pośpiech, bo słońce diabli wezmą. — Więcej razy bez Laicki nie pojadę.



Kapral podchorąży Henryk Lichnowski, również syn reemigranta z Francji, za parę miesięcy kończy szkołę — otrzyma promocję na oficera i przydział do jednostki. Czy we Francji dużo jest Polaków oficerów?

(Fot. B. Koszewski — WAF).



St. saper, podchorąży Tupaj, wstąpił niedawno do szkoły oficerskiej. Droga do gwiazdki jest trudna, ale to nie ważne, grunt, że mogę być oficerem, nie tak jak tam... — Ciekawe, co powiedzą koledzy z Bruay Thairs — może oni po powrocie do kraju również pójdą do szkoły oficerskiej?

RZĄD POLSKI PROTESTUJE

przeciwko szykanowaniu górników polskich we Francji

PARYŻ, 6.11 (PAP). Dnia 5 listopada 1948 r. ambasador RP w Paryżu Jerzy Putrament złożył w ministerstwie spraw zagranicznych Francji na ręce sekretarza generalnego Chauvela **notę protestacyjną przeciw szykanom wobec Polaków we Francji podczas ostatniego ruchu strajkowego.**

Nota stwierdza, że w miejscowościach, zamieszkałych przez górników, wydarzyły się liczne wypadki **aresztowania Polaków, którzy niczym nie naruszyli praw, obowiązujących we Francji** i których „winą" jest jedynie to, że należą do polskich organizacji legalnych. Obywatele ci są traktowani przez policję w bardzo brutalny sposób. Polaków wysiedla się z ich mieszkań bez ostrzeżenia, nie dając im nawet możliwości pożegnania się z rodziną czy zabrania rzeczy i deportuje ich przemocą do Niemiec.

Prezes organizacji Pomocy Ojczyźnie w Lille, **Władysław Degorski,** zniknął wieczorem 29 października po opuszczeniu lokalu organizacji, przyczym należy podkreślić, że nie brał on udziału w strajku. Konsulat generalny nie otrzymał **żadnej odpowiedzi ze strony władz francuskich** na zapytania w sprawie losu Degorskiego, którego widziano w Nancy pod eskortą policyjną.

Teofil Obetkon, górnik, zamieszkały w Pradel w departamencie Gard, został aresztowany w kilka dni po jego wycofaniu się z komitetu strajkowego w związku z zarządzeniem ministra spraw wewnętrznych Francji.

Dnia 26 października aresztowano 10 Polaków w kopalni Thivencelles w departamencie Nord, kiedy przybyli, aby ostemplować swoje karty wraz z inynmi górnikami francuskimi. Aresztowano wtedy wielu górników, ale po sprawdzeniu dokumentów, Francuzów zwolniono, natomiast Polaków zatrzymano. Chodzi tu o obywateli: **Turka, Gadomskiego, Franciszka i Andrzeja Marchwiaków, Surmę, Witkowskiego, Bielawnego, Kukowiaka, Goldiana i Zarembskiego.** Zarembski, z powodu młodego wieku (15 lat) został zwolniony, ale podczas dochodzeń w koszarach gwardii ruchomej w Conde został pobity.

W departamencie Loary lekarz Polskiego Czerwonego Krzyża, **dr Firych,** zamieszkały w Lyonie, udzielający porad w przychodni PCK w St. Etienne, został zawezwany 19 października do komisariatu policji w St. Etienne, gdzie przesłuchiwano go przez 4 godziny. Zadawano mu pytania na temat jego stosunku z PCK, z konsulatem polskim w Lyonie, pytano go dlaczego chce wrócić do Polski, czy zna osobiście ambasadora polskiego w Paryżu itd. W Merlebach (dep. Moselle) został aresztowany górnik polski **Franciszek Barański,** który po zwolnieniu oświadczył, że podczas przesłuchiwania nałożono mu na ręce kajdanki i bito go pięściami.

W Stiring Vendel (dep. Moselle) aresztowany został obywatel polski **Bolesław Gajewski,** gdy zgłosił się do kopalni po zaświadczenie. W tej samej miejscowości zanotowano wypadki brutalnego traktowania przez policję górników polskich — **Bronisława Kuleczki, Adolfa Kufta i Bolesława Gajewskiego.**

W Cite Crehange (dep. Moselle), zamieszkałej przez polskich górników, dokonywano licznych obław policyjnych, podczas których napastowano w brutalny sposób osoby, rozmawiające na ulicy po polsku, i dokonywano licznych aresztowań.

W Merlebach wybito podczas przesłuchania zęby aresztowanemu górnikowi polskiemu — **Wacławowi Wojciechowskiemu.**

W Zimming (dep. Moselle) policja wdarła się w nocy 19 października do baraku, zamieszkałego przez uchodźców wojennych, wśród których znajdowało się również 150 Polaków. Śpiących budzono uderzeniami kolb karabinowych.

W Longeville — St. Avold (dep. Moselle) do żony aresztowanego Polaka — **Antoniego Góreckiego**—przybyli żandarmi, żądając od niej wódki i koniaku. W innych miejscowościach zanotowano podobne wypadki nadużywania władzy przez żandarmów wobec żon aresztowanych Polaków.

W Cite Crehange (dep. Moselle) policja aresztowała na ulicy 2 młodych górników polskich — **Kazimierza Cieplika i Czesława Dzimińskiego.** Mimo, że zostali oni zwolnieni, w 3 dni po opuszczeniu aresztu otrzymali oni od żandarmerii nakaz o natychmiastowym wysiedleniu z Francji. Deportowano ich wraz z innymi górnikami — **Kazimierzem Rogiem i Edwardem Chodorem** — nie pozwalając im na zabranie bagaży, pieniędzy, ani na pożegnanie się z rodziną. Cieplik został odstawiony do francuskiej strefy okupacyjnej, a pozostali znajdują się w strefie brytyjskiej Niemiec.

Przewodniczący Rady Narodowej Polaków we Francji w Stiring — Vendel, **Wosieczko Michał,** został aresztowany 26 października i w kilka dni później zwolniony. 3 listopada zaprowadzono go na komisariat policji, a następnie wysiedlono go, zmuszając go do pozostawienia żony z 7-giem małoletnich dzieci.

W zakończeniu nota polska stwierdza **dyskryminacyjny charakter francuskich władz administracyjnych w stosunku do obywateli polskich, zgłaszając energiczny protest przeciw szykanom.**

Nota wyraża nadzieję, że zostaną powzięte wszelkie kroki, aby położyć temu stanowi rzeczy kres i aby obywatele polscy, przebywający jeszcze we Francji, znaleźli się pod ochroną prawa.



31 rocznica Rewolucji Listopadowej obchodzona była przez narody Zw. Radzieckiego bardzo uroczyście.

W krajach demokracji ludowej ludność manifestowała żywiołowo na cześć przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, którego nieugięta walka o pokój zyskuje sympatię i zwolenników w coraz szerszych masach pracujących całego świata.

×

Wybory prezydenta w USA zostały zakończone. Wbrew ogólnym przewidywaniom prezydentem ponownie został Truman, który otrzymał 22.031.686 głosów. Kandydat partii republikańskiej, Dewey, otrzymał 20.217.515 głosów. Wallace — 1.019.150 (dane ze 120.506 okręgów wyborczych — wszystkich okręgów jest 135.868).

Według prowizorycznych obliczeń partia demokratyczna dysponować będzie w Izbie Reprezentantów 246 mandatami, partia republikańska 188.

W głosowaniu brało udział około 50 milionów wyborców na 95 milionów uprawnionych do głosowania.

×

Jak donosi agencja Reutera, wojska marszałka Czang-Kai-Szeka ponoszą klęskę za klęską. Cała Mandżuria opanowana została przez armię ludową, która posuwa się szybko w kierunku Chin Północnych i znajduje się o 400 km. od Pekinu.

Ta sama agencja podała wiadomość o podaniu się do dymisji rządu Czang-Kai-Szeka. Krążą pogłoski o rezygnacji samego marszałka.

W Pekinie panuje chaos. Wyżsi urzędnicy chińscy już się ewakuowali na południe. Ludność miasta zaczyna demonstrować przeciwko dotychczasowemu rządowi.

×

Z Palestyny donoszą o starciach pomiędzy wojskami żydowskimi i egipskimi w rejonie Gaza.

×

Agencja Reutera donosi z Paryża, że koła oficjalne ONZ zamierzają jakoby odroczyć w dniu 10 grudnia obrady Zgromadzenia Generalnego ONZ. Obrady miałyby być wznowione w końcu lutego przyszłego roku w Nowym Jorku.

×

Na porządku dziennym obecnej sesji Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych znajduje się zaproponowany przez delegację polską punkt o „zarządzeniach dyskryminacyjnych ze strony pewnych państw w dziedzinie handlu międzynarodowego, które przeszkadzają normalnemu rozwojowi stosunków handlowych i są sprzeczne z celami i zasadami Karty ONZ". Na wtorkowym posiedzeniu Komisji Gospodarczej Zgromadzenia minister spraw zagranicznych, Zygmunt Modzelewski, wygłosił w tej sprawie przemówienie, w którym oświadczył m. inn.:

„Polska utrzymuje stosunki handlowe z 42 krajami i z większością z nich związana jest właśnie umowami dwustronnymi, opartymi na wzajemnym porozumieniu.

Projekt rezolucji polskiej ma na myśli dyskryminację faktyczną w międzynarodowych stosunkach gospodarczych.

Co mówią Polacy z Francji

zamieszkali w kraju

Huta „Karol" — Zakłady budowy maszyn i konstrukcji stalowych to olbrzymie przedsiębiorstwo. Znaczenie Huty polega na tym, że jest ona zdolna do produkowania olbrzymich konstrukcji, takich jak sortownie, czy płuczkarnie dla przemysłu węglowego, do produkcji których nie jest przystosowana żadna z pozostałych hut polskich.

Spośród pracowników Huty „Karol" około 10 procent to reemigranci z Francji. Do Polski przybyli w transportach górników i z łatwością znaleźli pracę w hucie, która stale potrzebuje fachowców - metalowców. Przyjęto ich z serdeczną radością, niewielki repatriancki dobytek, zwieziono ciężarowymi samochodami do przygotowanych specjalnie dla nich, umeblowanych mieszkań i życie ich potoczyło się normalnym torem.

NIE ŻAŁUJĘ...

Jan Czapla wyemigrował z Polski w 1928 r. Wyruszył w świat sam, powrócił do kraju po 19 latach tułaczki z żoną i czterema córkami. Pytam go jak mu się wiedzie w Polsce, jakie ma mieszkanie, czy nie żałuje że nie pozostał w Pont a Mousson.

— Czegobym żałował — śmieje się Czapla — ciasnej klitki przy Rue de Caen pod nr 3, gdzieśmy się pomieścić nie mogli. Mam tu piękne 2 pokoje z kuchnią, ładny ogród; mieszkam przy Piaskowej 73 w pobliżu prześlicznego uzdrowiska Solice-Zdrój. Pracuję w polskiej hucie i wiem, że moją pracą przyczyniam się do dobrobytu własnego kraju.

— A jak się czuje w Polsce żona, córki?

— Żona szczęśliwa. Ma ogród, może hodować kury, króliki. Mieszkanie jest ładne, czyste, to kobiecie wesoło. Najstarsza Izabella — pracuje w fabryce konfekcyjnej w Gryfowie i zarabia więcej niż ja. Helena co ma 17 lat i 15-letnia Stasia chodzą do gimnazjum, a 12-letnia Maria uczęszcza do szkoły powszechnej. Jest już w 5-tej klasie.

— Wszystkie się uczą, a żadna nie pracuje?

— Chętne są do nauki to niech się uczą. Pracować nie muszą. Co ja zarobię to wystarczy na utrzymanie nam wszystkim.

MŁODE POKOLENIE HUTNIKÓW

— A dla mnie najważniejsze, że w Polsce i dla Polski pracuję, że tu pracować mogę i uczyć się, — wtrąca się do naszej rozmowy młody chłopak o potężnych ramionach i roześmianych oczach. To Janek Kłosowski. Ma dopiero 19 lat i po raz pierwszy ogląda Polskę. Urodził się we Francji. Tylko 3 lata chodził do szkoły i wcześnie musiał się wziąć do pracy. Pracował w odlewni w St. Michele, dep. Aisne, wraz z ojcem, doświadczonym formierzem. Przed rokiem zdecydowali się porzucić ponury dom przy Rue de Republique 41 i powrócili. Nadal pracują razem w odlewni, ale już w polskiej hucie. Najszczęśliwszy jest Janek, bo może się nadal uczyć.

Będą z chłopaka ludzie — powiada kierownik odlewni, p. Kądzioła. Zdolny jest i pracowity, a strasznie pali się do nauki.

Obok nich pracuje Konarski Franciszek, z Pont a Mousson, Komorski Leon i syn jego Edward, który codziennie zwalnia się na trzy godziny przed końcem pracy, by uczyć się w szkole. Huta płaci mu za te trzy godziny nauki, tak samo jak za godziny pracy.

OSIEDLE

Niemal wszyscy mieszkają w pięknym osiedlu „Piaskowa Góra" w pobliżu pięknego uzdrowiska Solice-Zdrój. Niewielkie domki, otoczone ogródkami zapewniają im wygodny i miły odpoczynek po pracy. Dzieci, uczą się lub pracują. Najmłodsze bawią się wesoło w pięknym przedszkolu Huty, gdzie też otrzymują doskonałe odżywienie. Dla dzieci reemigrantów stoją otworem wszystkie szkoły w Polsce. Zależnie od upodobania mogą przygotować się do przyszłego zawodu w szkołach i w gimnazjach lub do studiów uniwersyteckich. Kobiety, żony górników i hutników, stworzyły wielką spółdzielnię pracy „Związkowiec". W jej dwu działach — krawieckim i bieliźniarskim pracuje dziś 178 reemigrantek, zarabiając do 10 000 zł miesięcznie. Spółdzielnia rozwija się tak znakomicie, że tworzy się obecnie nowe oddziały i uruchamia duży dział fryzjerski. Dotychczas istnieją dwa oddziały: w Boguszowie i w Białym Kamieniu, gdzie „Związkowcem" specjalnie opiekuje się burmistrz 25-tysięcznego miasta p. Marchewka, również reemigrant z Francji. Nie jest to odosobniony wypadek, wśród reemigrantów z Francji jest wielu doskonałych wójtów, burmistrzów, starostów, kierowników fabryk i przedsiębiorstw.

NAWET LULU

Nie wszyscy hutnicy zamieszkali w osiedlu. Niektórym dogodniej było mieszkać w samym mieście, jak np. Władysławowi Ziemiałkowskiemu. On i jego rodzina, składająca się z żony, 4 córek i dwu synów, przybyli do Polski w 1947 roku z Thionville, dep. Moselle, gdzie niezbyt im się wiodło. Ziemiałkowski pracował w hucie jako palacz, a 22-letnia córka Irena pracowała w fabryce emalii. Dziś Irena pracuje w dużej drukarni spółdz. wydawniczej „Książka" wraz ze swą 19-letnią siostrą Teresą, utalentowaną introligatorką. W tejże drukarni specjalizuje się jako drukarz - maszynista najstarszy brat, Roman. Młodszy Edmund jest krawcem, a 10-letnia Helenka chodzi do szkoły powszechnej.

Ziemiałkowscy mają prześliczne, komfortowe mieszkanie przy ul. Krakowskiej w Wałbrzychu, po którym z dumą mnie oprowadzają. Zgodnym chórem, do którego przyłącza się mały Lulu, synek najstarszej córki Wandy, żony podoficera Milicji Obywatelskiej, oświadczają, że już nigdy, nigdy nie wyjadą po za granice kraju.

(S. UTZIG)

WANDA KRAJEWSKA

PO RAZ PIERWSZY

— A w stolarni dostalim taki arc i strzelalim.

Trochę nieporadna jest ta polszczyzna Franka Wacholskiego. Nieporadna w formie — ale nie w treści. Była ta daleka ojczyzna dla Franka mitem, pojęciem, tęsknotą rodziców i ich wspomnieniami. A rzeczywistością codzienną i namacalną była rue Quimper w Salleumines i domek pod numerem 19, francuscy koledzy i francuski krajobraz za oknami. Więc chociaż się nawet wyrosło od niemowlęcia w tym najgorętszym i najbardziej przez rodziców wytęsknionym przekonaniu, że we Francji się tylko mieszka — a całym sercem — tym takim bardzo i bez reszty polskim sercem — jest się w Polsce — nie było łatwo przywołać przed oczy jakiś obraz ukochanego kraju.

Ale musiała być bardzo silna tęsknota rodziców za daleką ojczyzną i niezłomna wola powrotu, skoro tak bardzo polskie są te wszystkie Franki czy Bogdany.

*

Franek Wacholski ma 9 lat. Jak przeważająca większość dzieci polskich górników z okręgu Pas de Calais uczęszcza na kursy języka polskiego, co jest, powiedzmy sobie, poświęceniem wcale nie małym dla chłopca w jego wieku. Bo kiedy francuscy koledzy odrobili już lekcje i bawią się na ulicy, Franek zasiada do nauki. W czwartki, które są dniem wolnym od nauki we francuskich szkołach, Franek uczy się języka polskiego, historii Polski, geografii. Nie jest więc gołosłowna ta Frankowa miłość do ojczyzny.

Sześć tygodni spędził Franek w kraju na wakacjach. Więc jakaż to ona jest, ta wyśniona ojczyzna która nagle stała się rzeczywistością?

—Bo jeżeli coś było nie tak, jak trzeba — mówię — to powiedz a my się postaramy, żeby to zmienić na przyszły rok.

O, nie — mówi Franek z głębokim przekonaniem, było bardzo dobrze.

Jest mi przez chwilę, och, przez zupełną małą chwilę, trochę przykro. To właśnie ze zdumiewającą pamięcią Franek wyrecytował mi całą litanię tego, co jadł w Polsce — na śniadanie, na obiad, podwieczorek, kolację. — Na śniadanie pilim kawę i jedlim chleb z masłem.

I tu w domku górnika Wacholskiegon, dla którego od 20 lat myślenie o Polsce jest świętem — byłoby przykro, gdyby ta Ojczyzna trafiła do Frankowego, 9-letniego, serca właśnie przez żołądek tak już bardzo po francusku w ostatnich latach niedożywiony. Ale chociaż najsilniej ze wszystkich wspomnień utkwiło w pamięci polskie jedzenie, to jednak na pytanie co mu się najbardziej w Polsce podobało, Franek odpowiada bez wahania: Warszawa I jeszcze — jagody. A z tymi jagodami to już nie jest historia taka prosta. Bo nie o smak chodzi — są we Francji lepsze owoce i jest ich więcej. Ale jagód we Francji nie ma i nie ma takiego lasu.



Polska szkoła w Sarfronville — Andzia Różycka opowiada koleżankom i kolegom o Polsce. Ma dużo do opowiedzenia, bo będąc na koloniach w Skomielnej Czarnej k. Jordanowa zwiedziła dużo miast polskich. Mundurek harcerski, w którym chodzi do szkoły otrzymała w prezencie w czasie zwiedzania Krakowa. Andzia cieszy się bardzo, że już wkrótce z rodzicami wróci na stałe do Polski.

I my chodzilim na te jagody do lasu, takie grube jagody. Co dzień chodzilim.

Las, wieczorem ognisko harcerskie, morze, widziane w czasie wycieczki — wszystkie te obrazy żyją w skąpych, nieporadnych słowach chłopca. One zadecydowały o Frankowej miłości — właśnie one, nie masło, nie jajka i nawet nie mięso na codzień.

Franek i jego brat Marian spędzili wakacje w Bełchatowie pod Łodzią. Ale zwiedzili szmat Polski — byli nad morzem: w Gdańsku w Gdyni i w Oliwie.

— A tam w katedrze gralim i wszędzie się obracalim i nie wiedzielim skąd ta muzyka pochodzi, a później zobaczylim, że to anioły grali.

Byli w górach i w Warszawie, i we Wrocławiu na Wystawię Ziem Odzyskanych.

— A gdzie jest dzieciom lepiej — pytam — w Polsce, czy we Francji?

— O, w Polsce — odpowiadają chórem Franek i Marian, i Krysia Wielgoszówna, i Bogdan Kuklewski — w Polsce — powtarzają z pewnym politowaniem dla niemądrego pytania — tam jest biała mąka i chleb.

Za tym sformułowaniem kryje się cała francuska bieda ostatnich lat powojennych, i ceny skaczące w górę z dnia na dzień. 200 gramowe racje ciemnego chleba (ostatnio już „aż" 350) zupełny brak masła (nie widzieli go tu na oczy od roku), mięso najwyżej raz w tygodniu. Widziałam wodnistą kartoflankę, którą jadł na obiad Franek Wacholski, syn górnika, który sterał siły w pracy dla Francji i nie dziwi mnie już, że Frankowi tak bardzo utkwił w pamięci biały chleb w Polsce.

*

Krysia Wielgoszówna ma wielkie śmiejące się oczy. Tej to się szczególnie udało. Krysia była jednym z tych 150 dzieci wychodźctwa polskiego, które przybyły do Belwederu, aby podziękować Prezydentowi RP, Bolesławowi Bierutowi za wszystko, co Polska dla nich robi.

A pan Prezydent powiedział, że się bardzo cieszy i podziękował nam za laurkę. I jeszcze powiedział, że spodziewa się, że wszyscy wrócimy do kraju na stałe.

— Pewnie, że wrócimy — odpowiada dziś panu Prezydentowi rezolutna Krysia Wielgoszówna — pewnie, że wrócimy.

I chwali się — moi rodzice już w przyszłym roku się wybierają.

— I moi — mówi Bogdan Kuklewski.

— I moi — wtórują chórem Franek i Marian.

Sądzę, że gdyby nawet chcieli się rozmyśleć, to dzieci na to nie pozwolą. Te dzieci, które były w Polsce.

*

Tyle o dzieciach z Sallaumines. Krótko — bo tu, w okręgu Pas de Calais co parę kilometrów jest osada górnicza, a w każdej osadzie są Polacy. Nie trzeba doprawdy znać francuskiego, żeby przewędrować spokojnie całą północ — wszędzie, w sklepie i w kafejce, w hotelu i na ulicy — rozmówisz się po polsku.

A pani Skurska, to już w ogóle nie zna francuskiego. Mieszka 22 lata w Noyelles pod Lens i wciąż żyje powrotem z tej tam ulicy Leforest na swoją, własną i bliską jakąś Cichą czy Leśną. Ale przed wojną — jaki tam powrót? — marzenie i tyle. Tu była choć praca — ciężka, bo ciężka, ale i kawałek chleba niegorszy — tylko do wojny, to się wie. Tam — choć i w ojczyźnie — co się miało: bezrobocie, nędzę, bieda szyby. Teraz by się poleciało — mói Boże — na skrzydłach. Francuskie kopalnie nie zabawa — tu, bracie, bez pylicy nie przepracujesz kilkunastu lat. Więc trzeba czekać aż przyznają pensję inwalidzką. I tak odwleka się wyjazd z roku na rok.

Mała Terenia nie ma już cierpliwości. Dopóki nie znała Polski, to co



„W Polsce na wakacjach" — o czym tu pisać myślą dzieci ze szkoły polskiej w Garenne Noyelles — czy o morzu, a może o górach. I o Warszawie też by trzeba napisać, a Wystawa Ziem Odzyskanych? Może o tym jak dobrze im było w kraju, może o harcerzach. Tyle, tyle rzeczy do opisania. Ciekawe czy dostaną nagrodę „Repatrianta" myśli każde, a jeśli tak to co? A może napisać przy okazji co by się chciało. Napiszcie, nagród jest tak dużo i tyle różnych rzeczy. Pamiętajcie i o tym, że klasa, która przyśle najwięcej prac także otrzyma nagrodę.

(Foto Sławny — Paryż).

W KRAJU OJCZYSTYM



Lekcja geografii. Dzieci górników polskich z St. Denis uczą się dobrze i pan Rębowski jest zadowolony ze swych wychowanków. Jedna z uczennic opowiada o Śląsku, o tym ile tam fabryk, kopalń. Nie wszystkie widziały jak piękny i bogaty jest nasz kraj ojczysty. W przyszłym roku na kolonie pojedzie więcej dzieci, ale byłoby lepiej, myślą dzieci gdyby rodzice wreszcie wyjechali na stałe do Polski. Na co tu czekać, nigdy nie załatwią swoich spraw.

jej tam — niechby i ta ulica Leforest i mały domek pod numerem 20. Ale od czasu jak wróciła z wakacji w Polsce życia od niej nie ma — mówi pani Skurska — jedźmy i jedźmy. I tak codzień.

Po śmiejących się oczach pani Skurskiej poznać, że ten „brak życia" nie bardzo jej dokucza, że owszem, nie tylko jest miły, ale jest uwieńczeniem, ukoronowaniem całego wysiłku wychowawczego. Niedarmo więc uszyła córce ten piękny strój krakowski, nie darmo wywoływała z pamięci obrazy polskiej przeszłości, które ani trochę, nie płowiały z biegiem lat.

Terenia opowiada z przejęciem. Gospodarskie oko dostrzegło „dziw nad dziwy".

— Wie pani — mówi — w Polsce wszystko można kupić na targu. Bydło, konie i świnie. I mleko. I miód. I masło. No wszystko. A na śniadanie to my dostawałym kawę z mlekiem, zaś bułki z masłem. A na drogę na pożegnanie wszystkie dzieci dostały paczki, czekoladę, cukier.

I tak już jest, że we wspomnieniach dzieci, jednak największą rolę odgrywa jedzenie. Ach kochała by tę Polskę tak czy inaczej — ale o ileż łatwiej ją kochać sytą i hojną.

Tereni przybyło w czasie wakacji 4 i pół kilo, chociaż spokojnie nie siedziała, o nie. I to trzeba było zobaczyć i tamto, na wycieczki chodzić, bawić się, biegać. Z dziećmi z kraju dogadała się od razu — jakby nie było nigdy ulicy Leforest i osady Noyelles. A gdy wróciła:

— Niech sobie pani wyobrazi — pani Skurska mówi to z wyraźną dumą — okazało się, że zapomniała kilku francuskich słów.

Terenia może opowiadać godzinami o tym jak chodziła z dziećmi do kościoła, jak się uczyła polskich wierszy i piosenek, ale trzeba było opuścić gościnny dom pani Skurskiej która gorąco agituje za jeszcze jednym kawałkiem wyśmienitego placka. Kiedy wymawiam się, pani Skurska mówi: pewnie, dla pani to nie nowina. Ale moje dzieci jedzą to pierwszy raz.

Bo dzieci przywiozły z Polski trochę mąki, którą dostały w prezencie, a we Francji w górniczym domu mąka? — „zaś skąd", jakby powiedziała Terenia.

*

Jedziemy do Rouvray — następnej osady górniczej.

Witają nas egipskie ciemności. Z trudem odnajdujemy plac Saint Louis i na nim ciemny masyw — ni to koszary, ni to dom, w oknach nie widać światła.

Śpią, czy, co? klnie szofer, wpadając w dziurę w bruku. Tajemnica wyjaśnia się wkrótce. Nie, nie śpią, ale nie mają światła. Wyłączono im prąd — ot, poprostu żeby obrzydzić życie. (Strajk górników trwa jednak od miesiąca).

Dlaczego nie sprawi pani sobie naftowej lampy? — pytam widząc jak pani Kubiakowa męczy oczy, przy łojowej świeczce. Pani Kubiakowa patrzy na mnie z takim zdziwieniem jakbym conajmniej zaproponował jej by paliła w piecu brylantami.

— Do naftowej lampy trzeba mieć naftę — mówi — a u nas mowy nie ma o nafcie.

Czesio Kubiak spędził wakacje w Czerwińsku (poznańskie). W przeciwieństwie do tamtych dzieci jest ogromnie małomówny, a może tylko onieśmielony.

— Dobrze ci tam było?

— Tak.

— A jeść dobrze dawali?

— Tak.

— A chciałbyś pojechać do Polski na stałe?

— Tak.

— A może ty, Czesiu nie umiesz więcej po polsku, tylko tak i tak?

Mała prowokacja nie skutkuje. Czesio uśmiecha się tylko i dalej po swojemu milczy. Skutkuje za to inna prowokacja. Jeden z obecnych wtrąca się do rozmowy.

— A podobno po trzech w łóżkach sypialiście? I materace były brudne aż cuchnęły? I jedzenia było mało?

Wtedy właśnie Czesio wybucha:

— Nieprawda, krzyczy, nieprawda. Każdy miał własne łóżko i czyste i z prześcieradłem i jedzenia było aż za dużo. Czesio, onieśmielony własnym namiętnym wybuchem, milknie.

Parę słów wyjaśnienia na temat tej niewinnej prowokacji. Razem z dziećmi pojechało do polski trzech przedstawicieli Rad Rodzicielskich m. in. niejaki Mocydlarz, który po powrocie umieścił w „Narodowcu" stek plugawych oszczerstw, szkalujących organizację samej wycieczki i stosunki, panujące w Polsce. Artykuł Mocydlarza narobił wrzawy, byli tacy, którzy uwierzyli, byli inni, którzy wprawdzie wiedzieli dobrze, że artykuł jest ordynarnym kłamstwem od początku do końca, ale rozpowszechniali go z radością, byli jeszcze inni, którzy nie wiedzieli czy wierzyć, czy nie, ale zaprotestowali przeciwko wprowadzaniu polityki na teren Rad Rodzicielskich, których zasadą jest całkowita apolityczność.

Czesio pokazuje mi jeszcze list, który otrzymał od dzieci z Westfalii. Nigdy tych dzieci nie widział na oczy, przyjechały do Czerwińska już po jego odjeździe.

„Kochany kolego. Przyjechaliśmy tu po Was na kolonię my, dzieci z Westfalii, które zostajemy już w Polsce. Cieszymy się z tego ogromnie bo dobrze nam tu. Teodor Kasprzak".

Czesio również nie przyjechał z Polski z pustymi rękami. Nie dostał jak Franek i Marian Wacholscy harcerskiego ubranka, za to dostał buty. I podobnie jak oni 3 metry płótna. No i czekoladę.

— Czy przyjedziesz na stałe do Polski? Mój Boże, gdybyż to od niego zależało! — natychmiast, tak jak stoi. Ale ci rodzice! — ciągle jakieś tam sprawy likwidują — jakby to było najważniejsze — Czesio nie ma zrozumienia dla trudnych spraw ludzi dorosłych. W przyszłym roku pojadą — o, napewno pojadą.

— Niech już tylko Mama nie mówi, że nie.

Takim samym „nudziarzem" jest Staś Gołębiowski z tegoż Rouvray. Ale rodzice do tego „nudzenia" odnoszą się nie tylko życzliwie, ale tak jakby na nie czekali, tak jakby dlatego tak się na ten wyjazd cieszyli — żeby ta mała „forpoczta" przywiozła wieści z Polski. Prawdę pisze Krawczyk z Noyelles, że nic ze sobą nie zabrał z Francji a oto dorobił się krowy i świni i konia. Prawdę pisze szwagier Wacholskiego, że „pracę mam lekką a na dobre życie starcza" i ciocia Wacholskich z Brukowej na Pradze i wujek Kubiaków z poznańskiego. A że dzieci wróciły takie szczęśliwe i rumiane i — rozkochane w tej Polsce — to i decyzja wyjazdu — po 20 przeszło latach, mój Boże — staje się łatwiejsza i mocniejsza.

Ano, szczęść Boże — bracia górnicy z okręgu Pas-de-Calais. Czas, czas wracać. „Do zobaczenia w Polsce" — żegnają nas w każdym domu. „Do zobaczenia" — powtarzają i uścisk dłoni staje się jeszcze mocniejszy i jeszcze serdeczniejszy.

WANDA KRAJEWSKA



Siedmioletnia Irenka Wilkówna ze szkoły polskiej w Sartrouville, zeszłoroczne wakacje spędziła w Polsce. Była też u babci w Jarosławiu. Mała Irenka jest ulubienicą wszystkich, bardzo lubi opowiadać o tym co widziała w Polsce.

Zjednoczenie Partii Robotniczych i postawa świata pracy

W dniu 22 ub. m. Komisja Współdziałania PPR i PPS ustaliła, że Kongres Zjednoczeniowy obu partii odbędzie się w połowie grudnia.

Wiadomość ta została przyjęta entuzjastycznie przez robotników. Górnicy z kopalni Zabrze - Wschód rzucili hasło, by historyczny fakt zjednoczenia uczcić wzmożoną pracą. Górnicy postanowili wykonać plan roczny do dnia 30 listopada.

W ślad za górnikami poszli momentalnie robotnicy Warszawy, zatrudnieni przy trasie W — Z, dalej Zakłady Cegielskiego, Zieleniewskiego, załoga huty „Pokój", „Bobrek" i dziesiątki innych mniejszych i większych zakładów i przedsiębiorstw.

Z godziny na godzinę napływają coraz to liczniejsze meldunki z całego kraju o tym, że robotnicy postanawiają nie tylko wykonać plan roczny przed terminem, ale ulepszyć produkcję, wykonać dodatkowo wiele innych prac, nie objętych produkcją poszczególnych jednostek — jak budowa i remont domów mieszkalnych, szkół itp.

Pracownicy Zarządu Miejskiego w Łodzi postanowili Kongres Zjednoczeniowy uczcić w inny sposób — mianowicie: uporządkować administrację i w najkrótszym czasie załatwić wszystkie zaległe sprawy, przy czym wezwali pracowników Zarządu Stołecznego do takiej samej akcji. Podobne meldunki nadchodzą z Poznania, Gdańska i wielu innych miast.

Hasło, rzucone przez górników kopalni „Zabrze", ogarnęło dosłownie cały kraj, wszystkich ludzi pracy i jest realizowane z wielkim entuzjazmem.

W dniu 3 bm. na wspólnym posiedzeniu KC PPR i CKW PPS ustalony został termin Kongresu Zjednoczeniowego i porządek obrad.

KONGRES ODBĘDZIE SIĘ 8 GRUDNIA I POTRWA 5 DNI.

O dwóch braciach Śwital-

MAŁY JÓZIO I 9-CIORO RODZEŃSTWA

Józio nie będzie miał już żadnych naleciałości obcych, nie będzie musiał wymazywać ze swojej pamięci obcej mu duchowo mowy niemieckiej. Na razie posługuje się międzynarodową mową wszystkich ludzi swego wieku — wrzeszczy w niebogłosy. Kopie w pieluchy, lub uśmiecha się przemile do wszystkiego, co znajdzie w polu swego widzenia, obojętnie, czy to będzie człowiek, czy lampa.

— Spieszyliśmy się z przyjazdem, by syn urodził się już w Polsce — opowiada Świtalski Ludwik, przybyły przed pięcioma miesiącami z Dortmundu.

Prosto z wagonu żonę odesłali do szpitala. Przyszedł na świat ten kawaler, a ja z resztą rodziny przygotowywałem tymczasem mieszkanie.

— Liczną ma pan rodzinę?

Świtalski, jakby się żenował.

— O! jest nas sporo. Mam dziesięcioro dzieci.

— Nie możliwe! Zawołaj pan wszystkie niech zobaczymy. Powinien pan się cieszyć.

— O, to może teraz. W Niemczech to tylko troska była. Już właśnie najwyższy czas był wyjechać. Od razu pośpieszył z wyjaśnieniem.

— Zniemczyły by się do reszty.

Mieszkaliśmy w dzielnicy wśród samych Niemców. Najbliższa rodzina polska znajdowała się od nas o przeszło siedem kilometrów. Dzieci były drobne, szkół regularnych także nie było, a posyłać taki kawał drogi by tylko mogły się pobawić z polskimi dziećmi to butów by nie starczyło. Dlatego powiadam, wyjechaliśmy w sam raz. Najstarszy syn Ludwik jest z zawodu tapicerem, ale na razie rozpoczął pracę w fabryce wraz ze mną. To dla mnie wielka podpora ten chłopak — dodaje. Następna córka. Helena ma 16 lat. Musi pomagać matce przy dzieciach. Przecież kobieta sama jedna nie dała by sobie rady.

Helenka i teraz zajęta jest czymś w kuchni. Widać poważnie odnosi się do swoich obowiązków, troskliwie uważa na całe stadko kręcące się wokoło. Czternastoletnia Agnieszka stara się w czymkolwiek pomóc starszej siostrze. Dwa lata spędziła w szpitalu w Niemczech; nie pozostało to bez wpływu na jej usposobienie. Jest poważna i jak na swój wiek zbyt spokojną.

— Teraz wśród dzieci w szkole stała się napowrót, jak każde dziecko w jej wieku — opowiada ojciec.

— Baliśmy się o nią bardzo. Dobrze się stało, że po wyjściu jej ze szpitala prawie od razu udaliśmy się do kraju.

O resztę tego ruchliwego stadka nie trzeba się obawiać, że nie jest dość żywotne. Jest ich tak liczne grono, że sami potrafią się bawić, wypełnić sobie cały dzień, gdyby nawet nie uczęszczały do szkoły. Jedenastoletnia Lidka ma zdolności rysunkowe.

— Czy z tego coś się rozwinie, zastanawia się ojciec, mówiąc jakby do samego siebie. Ma teraz poważne szanse, nie tylko zresztą on, ale cała młodzież. Byłem w szkole Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, dokąd uczęszczają moje bąki, to istny raj dla nich. Nigdy sobie nie wyobrażałem, że nasze dzieci będą kiedyś uczyły się w takich warunkach. W Niemczech jak polskie dziecko chciało uczyć się w polskiej szkole musiało spędzić kilka godzin w jakiejś suterynie.

Dziś jest niedziela, wszyscy są w domu, półtoraroczny Romek ubrany został w nowy wełniany komplet, taki sam sweter i czapkę, nawet długi szal. Teraz wszyscy wyjdą na spacer. Starsze same pójdą do teatru na przedstawienie dla dzieci.

— Obiecali mi w tym tygodniu jeszcze, że otrzymam domek na własność — dzieci będą miały jeszcze większą wygodę.

U SYLWESTRA ŚWITALSKIEGO Z DUSSELDORFU

W drugim końcu miasta, na lekkim wzniesieniu zarząd fabryki wyremontował dwa bloki. Znalazło tam pomieszczenie dwadzieścia rodzin. Za domami ogródki działkowe.

Świtalski Sylwester przybyły z Düsseldorfu w niczym nie przypomina swego brata, którego przedtem odwiedziliśmy. Przede wszystkim ma tylko troje dzieci i to już odchowanych. Syn pracuje na poczcie jako

KONKURS

— W Polsce na kolonii przeżyłem najpiękniejsze chwile mego życia, pisze Bernard Nowak z Berlina.

— Naprawdę ja się nigdy nie spodziewałem, że tak ładnie jest w Polsce, pisze Januszek Jaroszek z Luksemburga...

I tak codziennie poczta przynosi nam do redakcji po kilkanaście listów konkursowych. Raz nawet przyszła duża koperta z Berlina. Wszystkie dzieci z Pierwszej Polskiej Szkoły napisały i przysłały w jednej kopercie.

Z Paryża do nas piszą:

— Jak ten czas prędko przeleciał. Nim się obejrzeliśmy już miesiąc minął. Z początku zdawało się nam, że to bardzo trudno napisać na konkurs, ale gdy widzieliśmy, że inni piszą, też spróbowaliśmy...

Brawo! próba udała się wyśmienicie!

Szczególnie udane są rysunki. Przysyłajcie ich jak najwięcej. Prawda, początek jest najtrudniejszy, ale skoro trzynastoletni Paweł Koszczak z Francji potrafił opisać swobodnie wycieczkę w góry i nawet małą przygodę, to znaczy, że nasz konkurs był naprawdę potrzebny, że dał okazję do wypowiedzenia tych wspomnień, i opisania wrażeń jakich doznali uczestnicy kolonii. Że wrażeń tych było wiele, a nawet bardzo wiele, świadczy o tym fakt, że niektórzy przysyłają kilka opisów.

Niektórzy znów uczestnicy ko



Dzieci pp. Świtalskich nie szukają towarzystwa do zabawy. Nic dziwnego tak liczna gromadka może bawić się doskonale w rodzinnym gronie skoro rodzina liczy 12 osób.



Papiór Jan z Bochum wrócił niedawno do Polski. Pracuje w Zielonej Górze zarabia 18 tys. zł. miesięcznie.
— Żyję tu zupełnie inaczej — mówi p. Jan — za miesiąc pracy mogę kupić sobie 40 kg słoniny. A tam?... Nie ma o czym mówić i porównywać.

skich i innych reemigrantach

praktykant telegrafista, a córka, która ma już 13 lat uczęszcza do szkoły.

Sylwester Świtalski to prawdziwy typ uświadomionego proletariusza.

— Piętnaście lat pracowałem w jednej fabryce w Luxemburgu. To coś mówi, prawda? Potem coś zwąchali, że ja zbyt wiele kręcę związkiem. Zaczęli dochodzić kto ja jestem, skąd się wziąłem i tak domacali się, że z Niemiec musiałem już kiedyś uciekać. Postawili warunek — natychmiast opuścić Luxemburg a wzamian oni o niczym nie zameldują. Co było robić. Pojechałem do Westfalii—Świtalski opowiada o swej pracy pełen zapału. Na ścianie w ramce wisi wycięta podobizna Ernesta Thaelmann'a.

— Znałem go osobiście. Przyjechał kiedyś do nas na fabrykę. Robotnicy po prostu nosili go na rękach. Ach! to były lata... cóż, mało ludzi było, słabi. Później przyszedł Hitler, zrobił resztę. Machnął ręką.

— Ech dawne lata. Za to my tu mamy to, o czym tylko marzyliśmy. Rozgląda się po nowym mieszkaniu. Dwa pokoje, aż pachną świeżością. Kuchnia jasna, obszerna. Na każdym piętrze po dwa takie mieszkania.

— To aż przyjemnie wrócić do domu, i chce się pracować.

— A ile pan zarabia.

— Jeszcze przecież nie wiem. Dopiero cztery dni jak robię. Ale już się zorientowałem. Wiem, że będę zadowolony.

O! tu będzie ładna fabryka, same nowe maszyny sprowadzają, jedna w jedną. A jak produkcja pójdzie... tak, tu będzie dobra fabryka.

Do pokoju wchodzi córka. Ma wiele wspomnień z kolonii letnich nad morzem. Opowiada, jak spędzali czas, jak uczyli się piosenek, jak wesoło było, i żal było wracać do ponurej i wygłodzonej Westfalii.

— O to prawda — podchwytuje ojciec — gdy przyjechała wyglądała wspaniale. Czerstwa, żywa rumiana. W trzy miesiące pobytu tam, wszystko z niej zeszło.

— A czemu nie napisałaś wspomnień na konkurs do „Repatrianta"?

— Bo się jeszcze wstydziłam, że ja nie umiem dobrze pisać po polsku.

Ojciec pospieszył z wyjaśnieniem, przykro mu się zrobiło za córkę.

— Jej jeszcze naprawdę trudno, ale do grudnia będzie mówić płynnie po polsku.

O DWÓCH SĄSIADACH Z FRANCJI

W tym samym bloku z drugiego skrzydła mieszkają dwie rodziny. Jedna Władysława Soji, druga Krawczyńskiego Stanisława. Obie rodziny przybyły z Francji; zaprzyjaźniły się w drodze. Ponieważ obaj mężowie są mechanikami razem przybyli do Zielonej Góry do tej samej fabryki.

Dwaj chłopcy Krawczyńskiego Mieczysław i Zbigniew dobrze mówią po polsku. Uczęszczają do szkoły; niczego nie stracili, przeszli od razu do następnej klasy.

Dzień jest szary, dżdżysty, jesienny. U Krawczyńskiego w kuchni jest jasno i ciepło. Zebrały się obydwie rodziny. Opowiadają o biedzie w dawnych latach. Soja nawet nie zna tej starej polskiej biedy, bo urodził się we Francji. Ale Krawczyńskiego ona właśnie wygnała z kraju. Mówią o życiu na obczyźnie. O tym ciągłym dokuczaniu cudzoziemcom, o trudnościach życia wśród obcych z ciągłą myślą — kiedy wreszcie będzie można wrócić do kraju.

Teraz wszystkie zmartwienia tego rodzaju pierzchły. Z całym zapałem i energią obie strony zajęły się zorganizowaniem swego życia w kraju.

— Jak tylko wsiedliśmy do pociągu już wiedziałem, że tu jest inne życie. Dlaczego? A no patrz pan Piątego byliśmy w Paryżu, a dziewiątego w Międzylesiu. Dwunastego w fabryce przy pracy. Lepszej organizacji chyba już nie potrzeba — śmieje się.

Papiór Jan dla odmiany przybył z Bohum. Ten już od trzech miesięcy mieszka w Zielonej Górze. Dwanaście lat spędził na obczyźnie. Długo opowiada o pracy Polonii nad utrzymaniem wszystkich w jednym skupisku. Wielkie zasługi położył przy tym chór „Halka", którego przez pewien czas był prezesem.

— Jak obecnie układa się życie?

— Przeciętnie zarabiam 18 tys. zł miesięcznie — powiada — mieszkanie otrzymałem nie przy fabryce, a własne. Już urządziliśmy się. Zapomnieliśmy już o emigracji. Myślimy teraz tylko o tym, by to wszystko rozwinęło się nam jak się patrzy. O! rozwinie się na pewno!

ST. MARCINIAK (zdjęcia autora)

TRWA!

lonii przysłali swe prace już z kraju, gdyż w międzyczasie rodziny ich repatriowały się. Będą one oczywiście traktowane narówni z pracami nadesłanymi z zagranicy.

... Konkurs pozwolił nam wrócić wspomnieniami do pobytu w kraju, pisze Krystyna Mazurek. Często musimy powtarzać rodzicom w domu jak było...

W wielu pracach spotykamy opisy wycieczki na Wystawę Ziem Odzyskanych. Nic dziwnego, sprawiła ona silne wrażenie na wszystkich Polakach i cudzoziemcach, którzy ją zwiedzili.

Pokazała nam dorobek pracy całego społeczeństwa. Dlatego nie dziwimy się wcale Witoldowi Lemańczykowi z Berlina, że pragnieniem jego jest znaleźć się jak najszybciej w szeregach budujących swoją ojczyznę.

Wierzymy, że wkrótce zostanie zrealizowane i cała rodzina Lemańczyków wróci na stałe już do kraju. Poza tym nie możemy pominąć starannej szaty graficznej jego wypracowania.

Nie jesteśmy w stanie odpowiedzieć na wszystkie listy odrazu. Prosimy o cierpliwość naszych czytelników i uczestników konkursu. Stopniowo o wszystkich wspominamy.

By to móc zrealizować i idąc za prośbą naszych czytelników, KOMISJA KONKURSOWA POSTANOWIŁA PRZESUNĄĆ TERMIN PRZYJMOWANIA PRAC KONKURSOWYCH DO 15 GRUDNIA BR.

Piszcie więc o swych wrażeniach w dalszym ciągu. Niech nikogo nie zabraknie wśród nagrodzonych na konkursie.

Wiadomości z Kraju

W niedzielę 31.10 została zamknięta Wystawa Ziem Odzyskanych we Wrocławiu. Uroczystości zamknięcia dokonał wiceminister Kosiński. Stwierdził on w swym przemówieniu iż Wystawa dokonała dwóch niezmiernie ważnych zadań: pokazała społeczeństwu polskiemu bilans trzech lat pracy Polski na Ziemiach Odzyskanych, stając się źródłem zapału do dalszej pracy, z drugiej zaś strony spopularyzowała w szerokich masach ludowych sztukę i naukę. Wystawa Ziem Odzyskanych stała się symbolem polskiego tempa pracy.

W ciągu 100 dni trwania wystawy zwiedziło ją blisko 2.000.000 ludzi, w tym ponad 5.000 gości z zagranicy. Spośród 8.153 wycieczek przybyłych do Wrocławia większość stanowiła młodzież szkolna i robotnicy.

×

W najbliższym czasie nastąpi w Polsce reforma systemu bankowości. Ma ona na celu ujednolicenie gospodarki kredytowej. Zamiast dotychczasowych 9 banków według projektowanej reformy pozostać ma 7 o ściśle sprecyzowanych kompetencjach: Narodowy Bank Polski o charakterze centrali regulującej całość obiegu pieniężnego. Bank Inwestycyjny (dawniej Bank Gospodarstwa Krajowego), Bank Rolny (finansowanie rolnictwa), Bank Komunalny (finansowanie samorządów), Bank Rzemiosła i Handlu (przede wszystkim finansowanie inicjatywy prywatnej). Powszechna Kasa Oszczędności oraz Bank Handlu Zagranicznego o charakterze spółki akcyjnej, jedyny bank nie- państwowy.

×

Z Paryża wyjechała do Warszawy delegacja francuska z ramienia Komitetu uczczenia 100 rocznicy śmierci Chopina. Honorowym prezesem tego Komitetu jest prezydent Francji — Auriol.

×

Liczba radioabonentów w Polsce osiągnęła 900.000. Przed wojną liczba abonentów radiowych doszła do miliona. Jak wynika z planu radiofonizacji, zwłaszcza wsi, w roku przyszłym liczba abonentów znacznie przekroczy cyfrę miliona.

×

W najbliższym czasie nastąpić ma zjednoczenie Stronnictwa Ludowego i Polskiego Stronnictwa Ludowego w jedno Stronnictwo Chłopskie. „Nie ma na drodze do zjednoczenia żadnych zasadniczych przeszkód — powiedział prezes SL Baranowski w wywiadzie udzielonym prasie — przed tym jednak należy oczyścić szeregi ludowe z elementów karierowiczowskich i spekulanckich.



Świtalski Sylwester z Düsseldorfu ma tylko „trójkę". Najstarszy syn pracuje na poczcie, córeczka ma już 13 lat i niedługo pójdzie do gimnazjum, najmłodszy Świtalski nie ma jeszcze konkretnych planów, ale kto je miał w tym wieku?



— Gdy po pracy wolny mamy czas, idziemy do domu gdzie czekają nas rodziny, mówi p. Krawczyński z Francji i jego sąsiad.

WIECH



POLSKIE KWIATY

ILE oskarżony ma lat?

— Dwanaście.

— A w którym roku się urodził?

— Jeżeli, proszę pana sędziego, mam lat 12, w taki sposób musiałem się urodzić w tysiąc dziewięćset trzydziestym szóstym, to chyba małoletni pętak potrafi obliczyć.

— Czym się zajmujesz?

— Dziennikarstwem. Gazety sprzedaje.

— Gdzie mieszkasz?

— Teraz jeszcze jestem na letniakach pod Warszawą, w oleandrach za plażą na Saskiej Kępie. W zimie mieszkam w „cyrku" dla inteligencji na Grochowie.

— A dlaczego nie mieszkasz w domu?

— Bo jestem na wystawie.

— Cóż to znaczy?

— Znaczy, proszę najwyższego sądu, że wystawiłem z domu, bo mój stary jest ankoholik i moje złotówki w spirytus zamieniał. Taki chemik się okazał. To tyż myśle sobie: „Kaziek, wysiadka stąd, bo nigdy do majątku nie acjdziesz" i ma się rozumieć wyprowadziłem się na amen z rzeczamy.

Sam na siebie pracuje, a że wódki nie piję, papierosow nie pale — osiem „oczek" gotówką odłożyłem.

— Jakich oczek?

— No... „patyków", to znaczy się tysięcy.

— A jak to było z tym woreczkiem?

— Ja o żadnym woreczku nie wiem. Pani Smieciszewska naumyśl nie tak mówi, bo tramwajowom klientelie jej zabieram. Bez konkurencje na mnie kapuje, ale ja się wytłomaczę i niedoczekanie jej cholery, żeby mnie do dziecinnego mamra w Studzieńcu zamkła.

Dialog powyższy toczył się przed sądem grodzkim między sędzią a p. Kazimierzem Wilkiem, który wraz ze swymi przyjaciółmi 15-letnim Eustachym Kawą i 17-letnim Aleksandrem Kminkiem zostali oskarżeni przez właścicielke koszyka z gazetami o kradzież portmonetki, zawierającej 800 złotych.

O ile pp. Kawa i Kminek odpowiadali przed sądem ni to, ni sio, pan Kazio, jak widać, bronił przytomnie siebie i kolegów.

— Ja muszę, proszę sądu wysokiego — mówił — gadać za siebie i za nich, bo Stasiek z cykorii, czyli jak to mówią ze strachu się zacina, a Olek jest „niemowiada" — do niczego. My wszystka trzech spółkie akcyjną mamy, czyli sitwe do handlu, a ja sam jestem za prezesa i za cały interes odpowiadam.

— A skądże ty znasz tych swoich wspólników?

— Z wystawy. Oni także samo nieporozumienia rodzinne mieli.

— Więc powiadasz, że oskarżenie jest niesłuszne.

— Wiadomo. To było tak. Tego dnia, co pani Smieciszewskiej ktoś forse nawalił, nasza firma sprzedała pięćset „Expressu", w taki sposób ja mówię do chłopaków: grubsza gotówka jest, musiemy się podbawić. Ma się rozumieć kupiłem na każdego po marnowanem „katoliku" z ikrą i kilo „polskich kwiatów" na wszystkich. Jak pani Smieciszewska zobaczyła, że żyjemy sobie salonowo, zaraz podniesła raban, że to za jej forsę.

Ponieważ świadkowie potwierdzili, że jedyną poszlaką był istotnie wytworny i szeroki tryb życia oskarżonych, sąd całą spółkę akcyjną uniewinnił.

Pan Kazio skłonił się sędziemu, skinął na kolegów i rzekł:

— Chodźta chłopaki do rzeźnika na „polskie kwiaty", żeby panią Smieciszewską jeszcze raz nagła krew zalała!

I wyszli dumnie.

Dla ścisłości sprawozdawczej musimy wyjaśnić, że „polskie kwiaty" nie miały nic wspólnego ze wspaniałym poematem Tuwima pod podobnym tytułem — oznaczały w tym wypadku okrawki z wędlin.

WIECH



SYTUACJA W LIDZE NADAL NIEWYJAŚNIONA

Oczekiwany z wielkim zainteresowaniem mecz Wisły z Cracovią zakończył się wynikiem remisowym 1:1 (0:0), tym samym nie rozwiązał zagadki — kto będzie tegorocznym mistrzem Polski.

Mimo złej pogody mecz ten oglądało ponad 30 tys. widzów. Na ogół liczono się ze zwycięstwem Wisły, która jest w lepszej formie, tymbardziej że Cracovia wystąpiła bez zdyskwalifikowanego Bobuli i co gorsze bez chorego Parpana.

Wisła zawiodła jednak swoich zwolenników. Jej lotny atak na rozmokłym boisku nie potrafił skutecznie walczyć z żelazną pomocą i obroną Cracovi. Deszcz w drugiej połowie gry jeszcze bardziej osłabił bojowość napastników Wisły. Gra była bardzo ostra, chwilami brutalna, zwłaszcza ze strony piłkarzy Wisły.

Pierwszą bramkę zdobyła Wisła w 9 minucie drugiej połowy. Piękną akcję ataku Rupa — Gracz — Cisowski, wykończył Kohut.

W 2 minuty potem za faul Kubika na Radoniu sędzia Przybysz podyktował rzut karny przeciwko Wiśle. Bar dzo ładny i mocny strzał Jabłońskiego II — obronił w pięknym stylu Jurowicz.

Od tej chwili Cracovia doszła do głosu i w 21 minucie Różankowski I, strzałem z 3 metrów (po rzucie rożnym) zdobył wyrównującą bramkę.

Cracovia utrzymała więc pozycję leadera, Wisła ma tylko o 2 punkty mniej i w ostatnich meczach grać będzie ze słabszymi przeciwnikami niż Cracovia, która grać będzie z Legią w Warszawie i prawdopodobnie straci 2 punkty.

AKS i Ruch nie są groźne dla obydwu drużyn krakowskich. AKS wprawdzie grał nieźle z Legią w Chorzowie, ale Legia jeszcze lepiej i wygrała 3:1.

Ruch jest bez formy i nie potrafił zdobyć punktów nawet z Rymerem 1:1. Niespodzianką była przegrana Garbarni z Widzewem w Łodzi 2:1. Garbarni grozi spadek z Ligi. Tarnovia broni się ambitnie i na swoim boisku jest zawsze groźna. Przekonała się o tym Warta, która przegrała w Tarnowie 4:1.

Warta najbliższy mecz rozegra u siebie z Legią i jeśli nie zdobędzie przy najmniej jednego punktu może być źle.

Polonia zwyciężyła u siebie ŁKS 3:1 i jest spokojna, jeśli pokona ZZK, co leży w jej możliwościach, kwestia spadku w ogóle przestanie istnieć. Kolejarze pokonali w Poznaniu Polonię (Bytom) 4:2, spychając ją przez to na przedostatnie miejsce. Polonia nie jest gorsza od Tarnovii. Garbarni czy Rymera, Bytomiaków prześladuje jednak wyraźny pech.

LECHIA I SZOMBIERKI AWANSUJĄ DO I LIGI

Po zaciętej grze Szombierki pokonały w Pabjanicach miejscowy PTC 1:0. Rywalka górników Skra (Częstochowa) w tym samym dniu przegrała wysoko w Gdańsku z Lechią 6:1.

Zwycięscy obydwu spotkań awansowali do ekstraklasy piłkarskiej. Skra, Radomiak i PTC, pozostali finaliści rozgrywek okręgowych walczyć będą w II Lidze.

W II Lidze znajdą się też 4 drużyny, które spadną z Ligi I. Ekstraklasa w przyszłym roku liczyć będzie 12 drużyn.

Które drużyny poza Widzewem opuszczą Ligę dowiemy się dopiero 28 listopada, kiedy zakończą się ostatnie rozgrywki. Nie prędzej znać będziemy i mistrza Polski.

W wypadku jeżeli Wisła i Cracovia zdobędą równą ilość punktów, co jest bardzo prawdopodobne, dojdzie pomiędzy tymi drużynami do trzeciego spotkania na boisku neutralnym.

2 RAZY WALCZYĆ BĘDĄ NASI PIĘŚCIARZE Z CZECHOSŁOWACJĄ

Reprezentacja pięściarzy Czechosłowacji oprócz meczu w Poznaniu gdzie przeciwnikiem jej będzie oficjalna reprezentacja Polski, drugi raz walczyć będzie w Warszawie z reprezentacją Polski Środkowej.

W składzie obydwu naszych zespołów zaszły pewne zmiany. I tak w Poznaniu barw Polski bronić będą (kolejność wag od muszej do ciężkiej) Brzózka, Grzywocz, Bazarnik, Antkiewicz, Chychła, Pisarski, Szymura i Klimecki.

W Warszawie zaś walczyć będą: Kasperczak Tyczyński, Czortek, Kruża, Kazimierczak, Iwański, Kolczyński, Archadzki i Szymura.

Mecz poznański będzie piątym z kolei spotkaniem powojennym reprezentacji obu krajów. Dwa wygrali Czesi i dwa Polacy. Ogólny bilans punktów 33:31 na naszą korzyść.

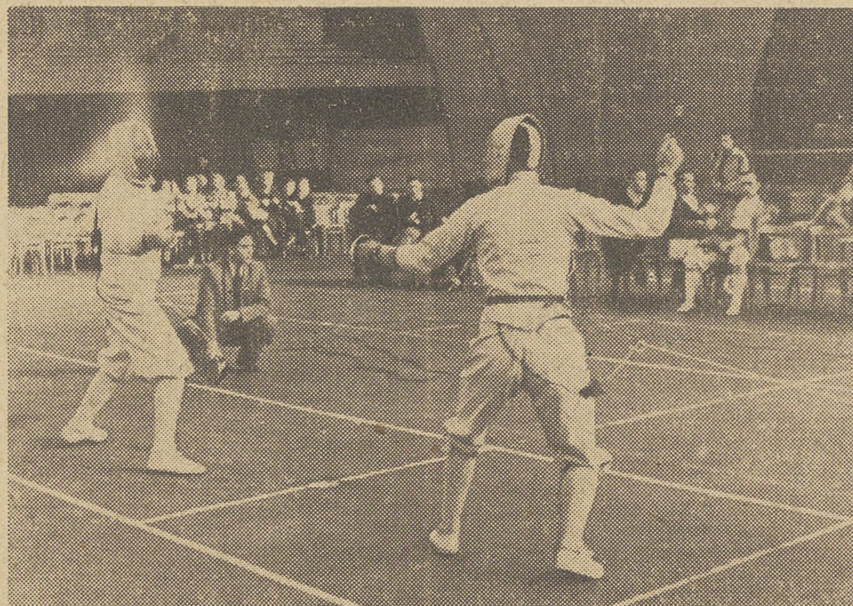
Spotkanie niedzielne budzi wielkie zainteresowanie w całym kraju. Do najciekawszych punktów programu należyć będzie niewątpliwie walka Chychły z mistrzem olimpijskim Tormą.

W KILKU SŁOWACH

We Wrocławiu rozegrany został mecz pięściarski pomiędzy reprezentacją tego miasta i reprezentacją Rzymu. Zwyciężyli goście 11:5. Włosi pokazali boks w dobrym wydaniu. Ich głównym atutem jest kondycja i technika.

OLEK KANDYDATEM NA MISTRZA EUROPY

Europejski Związek Bokserów Zawodowych (EBU) zawiadomił menażera Stefana Olka, iż pięściarz ten może się ubiegać o tytuł mistrza Europy wagi ciężkiej. Olek ma się spotkać ze Szwedem Tandbergiem — a zwycięzca tej walki stanie przeciwko Anglikowi — Woodcockowi.



Biała broń przestała już dawno odgrywać jakąkolwiek rolę w teraźniejszej wojnie, nie mniej jednak szermierka została. Piękny to sport i ma wielu zwolenników. Polacy należą do dobrych szermierzy, ustępują jednak Węgrom, którzy na zawodach we Wrocławiu zorganizowanych z okazji 50-cio lecia Polskiego Zw. Szermierczego zajęli pierwsze miejsce. Czesi byli słabsi od Polaków i zostali na 3-cim miejscu. Na zdjęciu Sobik (Polska) walczy z Rytką (Czechosłowacja). Złośliwi twierdzą, że pan Wołodyjowski pobiłby obydwóch i 3 Węgrów na dodatek.

Zaopatrzenie inwalidzkie dla Polaków z armii niemieckiej i armii obcych

W ostatnim Dzienniku Ustaw z dn. 30 października 1948 r. Nr 50 ukazał się Dekret (poz. 387) który zawiera bardzo doniosłe dla repatriantów postanowienia, wprowadzające zmiany w dotychczasowej ustawie o zaopatrzeniu inwalidzkim.

1. Jak wiadomo, okupant niemiecki wcielał do wojska niemieckiego obywateli polskich zamieszkałych na terenach polskich wcielonych do Rzeszy Niemieckiej (Górny Śląsk, Pomorze). Obywatele polscy z tych terenów, którzy zostali wpisani do listy niemieckiej wbrew swej woli pod przymusem, a swoim zachowaniem wykazali polską odrębność narodową, po złożeniu deklaracji o wierności Narodowi i Państwu Polskiemu, otrzymali stałe zaświadczenie stwierdzające, że są obywatelami Państwa Polskiego narodowości polskiej. Inni zostali rehabilitowani w pełnym rozmiarze przez sąd grodzki. W stosunku do niektórych Polaków z tej grupy prokurator wydał postanowienie, że czyn ich nie podlega ściganiu.

Wymienione osoby, o ile doznały uszkodzenia zdrowia z powodu choroby lub kalectwa, nabytych w czasie wojny (od 1 września 1939 r. do 9 maja 1945) podczas służby w armii niemieckiej, są uważani za inwalidów wojennych uprawnionych do renty inwalidzkiej.

Także uprawnienie w tych samych warunkach mają osoby, które podczas wojny (1939 — 1945) były mieszkańcami Ziem Odzyskanych lub Wolnego Miasta Gdańska i uzyskały obywatelstwo polskie jako stali mieszkańcy tych obszarów.

2. Niektórzy stali mieszkańcy Ziem Odzyskanych i b. Wolnego Miasta Gdańska uzyskali od władz niemieckich prawo do zaopatrzenia inwalidzkiego z powodu służby w **armii niemieckiej** w czasie wojny 1914 — 1918 r. Dekret uznaje, że te osoby mają prawo do zaopatrzenia inwalidzkiego.

3. Wielu Polaków, nie będących obywatelami polskimi odbywało służbę **w armiach i formacjach wojskowych obcych poza granicami Rzeczypospolitej Polskiej** i brało udział w wojnach **po 1 sierpnia 1914 r.** (wojna **1914 — 1918 i 1939 — 1945**). Uzyskali oni zaopatrzenie inwalidzkie w państwie, którego byli obywatelami. Inni z tej grupy, jakkolwiek nie uzyskali jeszcze tego zaopatrzenia w państwie, którego byli obywatelami, mają warunki do jego uzyskania z tytułu uszkodzenia zdrowia podczas wojny **1939 — 1945 r.**

Te osoby, **o ile zostały repatriowane do Polski,** są traktowane jako uprawnione do zaopatrzenia inwalidzkiego.

4. Niektórzy ze stałych mieszkańców Ziem Odzyskanych lub b. Wolnego Miasta Gdańska uzyskali zaopatrzenie inwalidzkie niemieckie z powodu służby w wojsku niemieckim w czasie pokoju, w związku z uszkodzeniem zdrowia, które nastąpiło po dniu 27 grudnia 1918. Dekret zalicza te osoby do inwalidów wojskowych uprawnionych do zaopatrzenia, pod warunkiem nabycia obywatelstwa polskiego.

5. Osoby, które zostały **repatriowane do Polski,** a posiadają prawo do zaopatrzenia inwalidzkiego według ustaw innych państw w związku z ich służbą w wojsku tych państw w czasie pokoju po 11 listopada 1918 r. — posiadają według nowego Dekretu uprawnienie do zaopatrzenia inwalidzkiego ze Skarbu Polskiego.

PORADNIK DLA POSZUKUJĄCYCH PRACY

CENTRALA HANDLOWA FARMACEUTYCZNO - SANITARNA „CENTROSAN", WARSZAWA, UL. SKIERNIEWICKA 16—20, POSZUKUJE:

farmaceutów,
drogistów,
inżynierów budowlanych,
radców prawnych,
specjalistów sprzedu sanitarnego,
bilansistów,
buchalterów,
kontystów,
ekonomistów,
handlowców,
kalkulatorów cen,
referentów,
korespondentów,
maszynistek i pracowników biurowych.

Porozumiewać się z Wydziałem Personalnym Centrali, Warszawa, ul. Skierniewicka 16—20.

SPOŁECZNE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE SPB. KATOWICE, UL. 3 MAJA 23, POSZUKUJE:

inżynierów,
majstrów,
techników,
monterów.

Porozumiewać się z Wydziałem Personalnym SPB, Katowice, ul. 3 Maja 23.

CENTRALA HANDLOWA PRZEMYSŁU CHEMICZNEGO, ODDZIAŁ NAUKOWEJ PROPAGANDY, PAŃSTWOWEJ PRODUKCJI FARMACEUTYCZNEJ, WARSZAWA, UL. MŁODZIEŻY JUGOSŁOWIAŃSKIEJ 18, POSZUKUJE:

stenotypistek - maszynistek w charakterze sekretarek Oddziałów.

Porozumiewać się z Wydziałem Personalnym Centrali, ul. Młodzieży Jugosłowiańskiej 18.

ZARZĄD GŁÓWNY ZWIĄZKU INWALIDÓW WOJENNYCH R. P. W WARSZAWIE, UL. KOPERNIKA 1, POSZUKUJE:

wykwalifikowanych wychowawców na wyjazd.

Warunki do omówienia.

Porozumiewać się z Wydziałem Personalnym Zarządu, Warszawa, ul. Kopernika 1.

WYDZIAŁ SZPITALNICTWA RESORTU ZDROWIA I OPIEKI SPOŁECZNEJ W WARSZAWIE, POSZUKUJE:

lekarzy fizjologów - pediatrów do Sanatorium Polsko-Szwedzkiego dla dzieci w Otwocku,
lekarzy psychiatrów do Szpitala Psychiatrycznego w Drewnicy.

Warunki według norm, przewidzianych dla lekarzy w szpitalach miejskich m. st. Warszawy.

Porozumiewać się z Wydziałem Personalnym Resortu, Warszawa, ul. Bagatela 10.

PAŃSTWOWA FABRYKA WROCŁAW, UL. GRABISZZYŃSKA 281, POSZUKUJE:

inżynierów,
techników,
majstrów - elektryków,
kreślarzy,
tokarzy,
wytaczarzy,
frezerów,
ślusarzy,
skrobaczy.

Mieszkania służbowe zapewnione.

Porozumiewać się z Wydziałem Personalnym, Wrocław, ul. Grabiszyńska 281.

BIURO EKSPORTOWE CENTRALI HANDLOWEJ PRZEMYSŁU PAPIERNICZEGO, WARSZAWA, UL. WSPÓLNA 50, POSZUKUJE:

referentów handlowych ze znajomością obcych języków,
rutynowanych maszynistek.

Warunki do omówienia.

Porozumiewać się z Wydziałem Personalnym Biura, Warszawa, ul. Wspólna 50.

P.P.B. „BETON" - STAL", W WARSZAWIE, POSZUKUJE:

inżynierów i techników budowlanych.

Porozumiewać się z Wydziałem Personalnym, Warszawa, ul. Nowogrodzka 62b.

FABRYKA ŻARÓWEK „OSRAM", PABIANICE, UL. GROBELNA 4, POSZUKUJE:

inżynierów na stanowiska kierowników działów.

Mieszkanie zapewnione.

Warunki do omówienia.

Porozumiewać się z Wydziałem Personalnym Fabryki, Pabianice, ul. Grobelna 4.

PAŃSTWOWE ZAKŁADY W MIELCU, POSZUKUJĄ:

kierowników biur,
kierowników oddziałów,
inżynierów,
techników,
kreślarzy,
konstruktorów,
ślusarzy narzędziowych,
stolarzy,
frezerów,
traserów.

Warunki płacy według umowy zbiorowej.

Mieszkania komfortowe zapewnione.

Porozumiewać się z Biurem Personalnym Zakładów w Mielcu.

POSZUKUJĄ

Czosnowskiego Romana ur. 3.2.1931 r. w Warszawie, wywiezionego z Warszawy dn. 12.8.1944 r., poszukuje matka Czosnowska Zofia, Warszawa, ul. Sękocińska 11a m. 16.

Dymek Franciszek H.A.E.C. Hostel Hempton - Green, Fakenham Nordfolk, Anglia, poszukuje rodziców, przebywających ostatnio w Niemczech, skąd powrócili do kraju w 1946 r. i prawdopodobnie osiedlili się na Ziemiach Odzyskanych.

Gackowski Roman s. Józefa i Ewy ur. 19.3.1925 r., przebywający ostatnio w Dachau poszukiwany jest przez rodzinę. Wiadomości proszę kierować na adres: Karwowska Regina, Jelenia Góra, ul. 22 Lipca 10a 3 p. Dolny Śląsk.

Holubowicz Jan, — Neumünster Harrstr. Scholz Barracks, Niemcy — poszukuje rodziców Holubowicz Celestyna i Karoli, repatriantów zza Bugu.

Łoteczka Domicela — D. P. Camp Coburg, AC ONF 315, Niemcy, Bawaria strefa amerykańska, poszukuje syna Alfreda Miłosza Łoteczki ur. 19.12.1923 r. we Lwowie, który prawdopodobnie w 1946 r. wyjechał z Włoch na Dolny Śląsk.

Matusiewicz Wacław, — 391 Brighton Rd. Gateshead 8 Co. Durham, Anglia, — poszukuje rodziców Franciszka i Stefanii Matusiewicz i siostry Heleny Moroz zam. do 1943 r. wieś Czeszczewlany gm. Hoża, b. pow. Grodno, woj. Białystok.

Oleksiuk Władysław, — 270 Coy R.A.S.C. C-M-T. Clayton BKS Aldershof Hants, Anglia, — poszukuje ojca Piotra Oleksiuk, matki Katarzyny oraz resztę członków rodziny, zam. do 1943 r. we wsi Kołodziejówka, pow. Skałat b. woj. tarnopolskie.

Potockiej Matyldy wywiezionej wraz z rodziną w 1940 r. przez Niemców z Bukowiny, pow. Czerniowce — Rumunia, na roboty na Pomorze, pow. Świonujście, poszukuje i prosi o podanie wiadomości o zaginionej Kazimierowicz Józef, Strzelin, ul. Rybna 9, woj. wrocławskie.

Sobieckiego Tadeusza ur. 28.3.1926 r. zam. w Warszawie, wywiezionego w czasie powstania, przebywającego w Łambinowicach, następnie w Nürnbergu Stalag XII D i ostatnio w Bawarii Stalag VII B, poszukuje matka Sobiecka Maria, Warszawa, ul. Puławska 24b.

Wolińska Zofia z domu Kafluk, Gersthofen b. Augsburg, Lager Flugplatz, strefa amerykańska, Niemcy, — poszukuje Bieleckiej Anastazji ur. w Spasie p. Kamionka Strumiłowa, zam. ostatnio we Lwowie oraz dzieci jej Kazimierza lat ok. 35, Leona lat ok. 31, Ireny lat ok. 28 zamężnej Koperczek z córką Krysią, Zofii lat 24, Leszka lat 18. Kto by wiedział o losach poszukiwanych proszony jest o podanie wiadomości na wyż. podany adres.

WILD SZ., ur. w Gorlicach, woj. krakowskie, obecnie internowany w obozie na Cyprze — M.E.L. F 3 — CYPRUS. camp 61 — jest proszony o przesłanie wiadomości o sobie na adres: I. Buksbaum, Warszawa, ul. Wiśniowa 14 m. 2.

Informator Repatrianta

WYPŁATA OSZCZĘDNOŚCI b. ŻOŁNIERZY POLSKICH Z WŁOCH

Narodowy Bank Polski, Wydział Walutowy — Warszawa, Fredry 8, zawiadamia, że rząd brytyjski przystąpił obecnie do wypłacania oszczędności tym żołnierzom b. Polskich Sił Zbrojnych pod dowództwem brytyjskim, znajdujących się w kraju, którzy odbywali służbę na terenie Włoch i w czasie tej służby wypłacali swe oszczędności z poborów w lirach na tzw. rachunki „Nominal Rolls".

Wypłaty dokonywane będą zasadniczo do wysokości 75 proc. pobranego w swoim czasie żołdu.

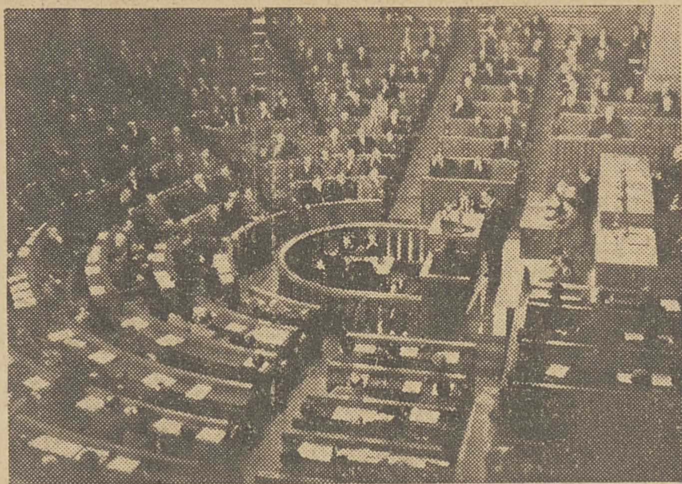
Posiadacze wyżej wymienionych oszczędności winni zgłosić je pisemnie Wydziałowi Walutowemu Narodowego Banku Polskiego. Po otrzymaniu zgłoszeń Wydział Walutowy wyśle zainteresowanym formularze, które należy wypełnić, podpisać i zwrócić Wydziałowi Walutowemu.

Wypłata nastąpi po sprawdzeniu zgłoszeń przez brytyjskie Ministerstwo Wojny i po przekazaniu należności przez wzmiankowane ministerstwo Narodowemu Bankowi Polskiemu.

Ze względu na dosyć długi okres czasu, niezbędny do przeprowadzenia powyższych manipulacji, zgłoszenia do Wydziału Walutowego Narodowego Banku Polskiego należy przesyłać w jak najkrótszych czasie.

WYDAWCA URZĄD DO SPRAW REPATRIACJI
REDAGUJE — KOMITET REDAKCYJNY
Redakcja, Administracja i Dział Ogłoszeń — Warszawa Al. Pierwszej Armii Wojska Polskiego 23 Telefon 89580, wewnętrzny 178
Druk. Zakł. Graficznych Spółdzielni Wydawniczej „Prasa" Warszawa, Smolna 12. B-63792

TYDZIEŃ W ILUSTRACJI



Podczas plenarnej sesji Sejmu, Prezydent RP. Bolesław Bierut wygłosił doniosłe przemówienie, które zostało przyjęte entuzajstycznie przez całą Izbę. Po ostatnich słowach Prezydenta, posłowie zgotowali mówcy długotrwałą owację. Na zdjęciu u góry ogólny widok sali sejmowej. Na mównicy Prezydent B. Bierut.



W twardej pracy robotnik polski zdobywa lepszą przyszłość. W dziele odbudowy i rozbudowy kraju znaczny udział biorą reemigranci. Na zdjęciu jeden z tysięcy tych, którzy kiedyś szukać musieli chleba na obczyźnie, a dziś pracują w swoim kraju i dla siebie. Jan Marcińczak z Bochum, pracuje obecnie w Zielonej Górze.



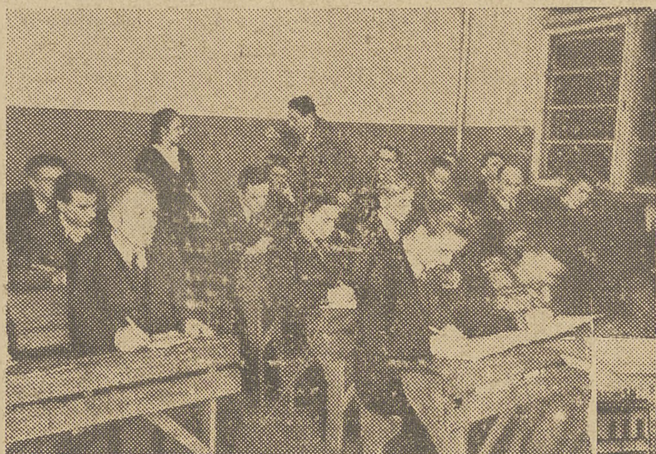
Ilekroć myślimy o Krakowie, to przed oczyma stają nam Sukiennice, Wieża Mariacka, słyszymy hejnał, widzimy stada gołębi na rynku i dzieci, które je karmią. Piękny jest prastary Kraków, piękny i drogi sercu każdego Polaka.



Polska Akademia Umiejętności (PAU) obchodziła przed 2 tygodniami 75-cio lecie swego istnienia. W uroczystościach jubileuszowych i w obradach udział brali członkowie Rządu RP z min. Oświaty Skrzeszewskim na czele, oraz liczne delegacje uczonych z zagranicy. Zdjęcie u góry przedstawia fragment sali obrad. Na pierwszym planie min. Skrzeszewski i wicemin. Krassowska.



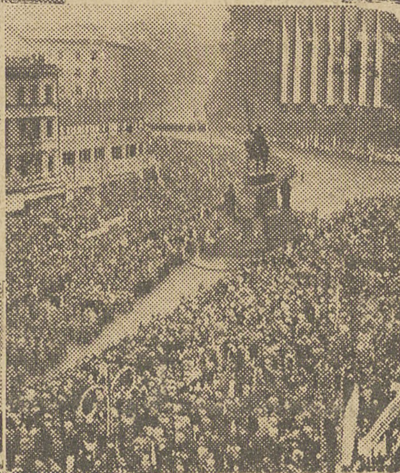
Zrabowany przez Niemców ołtarz Wita Stwosza, powrócił do kościoła Mariackiego. Od 2 lat trwają pracę nad jego odnowieniem i usunięciem uszkodzeń. Pracami konserwatorskimi kieruje prof. M. Skonecki.

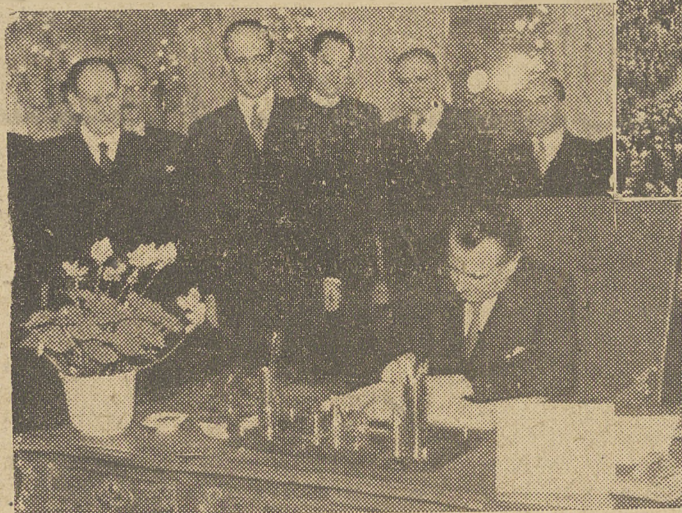


Niemal we wszystkich miastach Polski istnieją szkoły wieczorowe różnych typów od powszechnej do uniwersytetu włącznie. Każdy ma szanse nadrobić stracone dla nauki lata

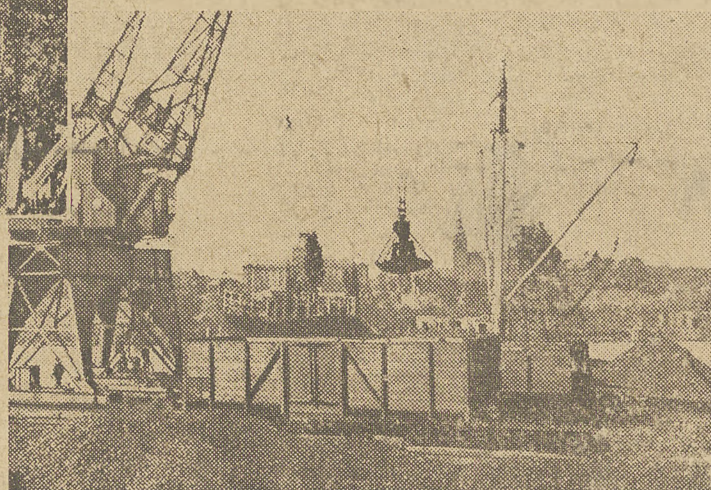


W dniu Święta Zmarłych odbyły się w Warszawie na Stokach Cytadeli uroczystości żałobne poświęcone pamięci pomordowanych rewolucjonistów w walce z caratem w 1905 r.





Z obchodu 30-lecia niepodległości CSR. Po środku wspaniała manifestacja w Pradze ,u góry Prezydent Gottwald podpisuje 5-cio letni Plan Odbudowy CSR



Rozbudowujący się port szczeciński służy dziś całej Europie. Nasi sasiedzi z południa mają dziś dostęp do morza, mają swe okno na świat, które w poprzednich okresach zamknięte było przez Niemców. Z martwego portu Szczecin staje się jednym z większych portów europejskich.